NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 35 (2576). Wilno Piątek 10 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

OBRONA POLSKIEGO WYBRZEŻA.

W dzień święta morza.

Każde państwo powinno posiadać taką marynarkę wojenną jakiej wymaga jego polityka, położenie geograficzne i kwestja swobody komunikacji. Długość wybrzeża i ilość portów nie mają tu nic do rzeczy. Gdyby Francja straciła Bordeaux czy Hawr mogłaby odpowiednio rozbudować inne porty. Polska — straciwszy Gdynię — straci wszystko od znaczenia politycznego i ekonomicznego aż do niepodległości może. Dlatego mając małe wybrzeże i jeden jedyny port, musimy tem usilniej strzec ich przed zakusami zaborczo usposobionego sąsiada.

Prowadzenie polityki bez środków militarnych jest gaszeniem pożaru bez wody. Najwaleczniejsza armja nie obroni Gdyni przed atakiem od strony morza, nie zagwarantuje swobody komunikacji ze światem. Miljony włożone w budowę Gdyni i wysiłki najlepszych synów narodu pójdą z dymem pożarów, wszczętych przez jeden jedyny nieprzyjacielski krążownik czy pancernik. Musimy więc fortyfikować Gdynię i musimy budować flotę wojenną. Inaczej zostaniemy odcięci od świata, a utraciwszy „wolność morską" zmuszeni będziemy do wegetacji i nędzy.

Nasza flota wojenna nie potrzebuje wcale być silniejszą od floty ewentualnego przeciwnika. Wystarczy aby była tak silną, iż atak na nasze wybrzeże przedstawiałby poważne ryzyko. Bowiem flota w rękach zdolnych mężów stanu jest potężnem narzędziem polityki międzynarodowej, gwarancją nienaruszalności granic (a zatem i pokoju), hamulcem wszelkiego rodzaju wrogich zakusów. Przeciwnie, kraj pozbawiony siły zbrojnej na morzu, przedstawia, jak każdy kraj rozbrojony, pewnego rodzaju pokusę.

Aby polskie wybrzeże i polskie morze przestało być „pokusą", wystarczy aby w Gdyni stanęła eskadra trzech krążowników linjowych (po 15 — 18,000 tonn) wzmocniona tuzinem kontrtorpedowców i półtora tuzinem łodzi podwodnych. Z taką siłą wspartą odpowiedniem lotnictwem morskiem możemy być o przyszłość Pomorza spokojni.

Ale skąd wziąć pieniędzy? Skąd wziąć 1 i pół miljarda złotych?

Oczywiście — jest to pewnego rodzaju trudność. Ale trudność do przezwyciężenia. Tem bardziej, że grosz wydany na marynarkę wojenną nie jest wydatkiem nieprodukcyjnym. Dzięki marynarce wojennej państwo może bowiem prosperować politycznie i ekonomicznie, dzięki marynarce wojennej setki gałęzi przemysłu i dziesiątki tysięcy ludzi znajdzie pracę. Pośrednio i bezpośrednio marynarka wojenna przyczyni się do dobrobytu narodowego.

Ale marynarki nie buduje się dorywczo w miarę posiadanych funduszów, w miarę wywalczonych kredytów. Nie improwizuje się też jej w ostatniej chwili, na wypadek wojny. Aby wydane pieniądze naprawdę nie zostały rzucone w błoto, aby szkoły wojenno-morskie hodowały zastępy przyszłych zwycięzców, a nietylko ofiarnych męczenników, trzeba działać planowo i systematycznie. Opracowany na szereg lat naprzód program morski musi być przez ciała ustawodawcze uchwalony, a potem z żelazną stanowczością wykonany. Sumy przeznaczone na budowę okrętów nie mogą ulegać żadnym kompresjom czy redukcjom.

A teraz fundusze. Istniejący w ramach Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział Propagandy Floty Wojennej opracował w roku 1931 konkretny projekt „Daniny na Flotę Wojenną". Projekt ten obejmował groszowe (pół — lub — jednoprocentowe) dopłaty do niektórych podatków, świadczeń i opłat. Nie krzywdził nikogo, a wychodził z założenia, że sprawa to stokroć ważniejsza od wszelkich świadczeń filantropijnych.

Groszowe te dopłaty sięgały, zgodnie z budżetem państwa i samorządów 66 miljonów rocznie, co łącznie z obecnym budżetem marynarki dawało przeszło sto miljonów. Czyli więcej niż potrzeba na roczną transzę programu morskiego.

Zresztą jeśli projekt ten, z tych czy innych względów, byłby trudny do wykonania technicznego, istnieje druga kalkulacja. W Polsce jest 32 miljony obywateli. Niech każdy da po 4 złote rocznie, a dojdziemy do sumy 64 miljonów. 4 złote rocznie to niespełna 35 groszy miesięcznie.

Wreszcie trzecią formą osiągnięcia potrzebnych sum stać się może Fundusz Floty Narodowej, opracowany na zasadach funduszu drogowego i powstały z drobnych, acz również w ramy pewnej ustawy ujętych opłat, oraz opodatkowań dobrowolnych. Ten trzeci sposób może być jednak uważany tylko za pomocniczy i służyć za miernik nastrojów patrjotycznych oraz uświadomienia obywatelskiego społeczeństwa.

Tak czy inaczej sprawa stworzenia polskiej siły zbrojnej na Bałtyku przestała być dla nas zagadnieniem militarnem, a stała się zagadnieniem państwowem pierwszorzędnej wagi. Od rozstrzygnięcia jej zależą — śmiało powiedzieć można — dalsze losy Pomorza, a zatem i Polski.

Nauczmy się wierzyć we własne siły, nie chowajmy ze strusiem tchórzostwem głowy w piasek. Dziesięć lat temu też nie wierzyliśmy w możliwość budowy portu gdyńskiego, w rozwój naszej żeglugi i morskiego handlu. Życie pokazało, że jesteśmy zdolni do znacznie większych czynów, do pracy twórczej i owocnej, że potrafimy zaimponować innym, stokroć bogatszym i pozornie lepiej zorganizowanym narodom. Nie wątpijmy więc, a twórzmy! Stać nas na to! Stać nas na flotę wojenną conajmniej równą szwedzkiej czy holenderskiej.

Jesteśmy szermierzami dobrej sprawy. Nie zaczepiamy nikogo, pragniemy żyć w pokoju i zgodnie z sąsiadami. Ale każdy atak na polskie wybrzeże, na polskie morze, winien nas znaleźć gotowych do czynu. Czynu zaś nie będzie bez owej „armaty wodnej", o którą już na sejmach dawnej Rzeczypospolitej bezskutecznie wołano.

Nie powtarzajmy więc błędów naszych dziadów i pamiętajmy, że **jeśli niema Polski bez morza, to niema także morza bez floty wojennej.**

GDYNIA. (Pat.) Dzisiaj, w przeddzień 13-ej rocznicy objęcia przez Polskę dostępu do morza, a zarazem święta polskiej marynarki wojennej, w Oksywji odbył się uroczysty apel poległych na polu chwały. Odczytano rozkaz szefa Kierownictwa marynarki i listę poległych. Orkiestra odegrała hymn żałobny, poczem oddziały marynarki odśpiewały modlitwę wieczorną.

Zamknąć rok narad — konkretnym wynikiem.

Wywiad „Gazety Polskiej" u p. min. Becka.

P. minister Beck podczas pobytu w Wiedniu, udzielił specjalnemu wysłannikowi „Gazety Polskiej" następującego wywiadu:

— Jak Pan Minister ocenia dotychczasowy przebieg konferencji rozbrojeniowej?

— Zatrzymałem się specjalnie o kilka dni dłużej w Genewie, aby osobiście usłyszeć poglądy poszczególnych państw, biorących udział w konferencji rozbrojeniowej, gdyż od pewnego czasu stan jej nasuwał mi pewne objekcje.

Nie dostrzegłem dotąd po roku obrad, aby zostały one skutecznie zorganizowane w kierunku stworzenia określonych etapów pracy. Wprost przeciwnie — odnosiłem wrażenie, że ciągle jeszcze idziemy w kierunku rozszerzania tematów, któremi konferencja ma się zajmować. Wobec tego, że z doprowadzeniem do konwencji związane są nadzieje i oczekiwania rządów i opinji publicznej, jako z elementem, który ma się przyczynić do stabilizacji atmosfery politycznej, stan ten nie mógł usposabiać optymistycznie. Za datę wskazaną do dojścia do określonych wyników uważam tegoroczne jesienne Zgromadzenie Ligi Narodów, gdyż inaczej nie uniknęlibyśmy fali zniechęcenia i pesymizmu. W tych warunkach nadszedł już właściwy czas, ażeby jasno określić program osiągalny w dzisiejszej sytuacji.

Delegacja francuska — mówi dalej p. minister — miała niewątpliwą zasługę, stwarzając całkowity plan ogólny; pomogła w ten sposób do sprecyzowania poglądów poszczególnych rządów. Główną i słuszną tezą planu francuskiego było stwierdzenie, że szerokie projekty rozbrojeniowe związane są bezpośrednio ze wzmocnieniem bezpieczeństwa. Dyskusja nad planem francuskim uświadomiła nam wszystkim praktyczne możliwości w tej dziedzinie. Okazało się dowodnie, że im dalej idziemy w dziedzinę polityczną — tem większe są rozbieżności poglądów i tem mniejsze możliwości rozszerzenia aparatu, które poszczególne państwa wnieść mogą w tę dziedzinę.

Delegat Włoch oświadczył że nie widzi wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie bez rozszerzenia czynnej współpracy Anglji.

Delegat Belgji wyraził ten sam pogląd. Przedstawiciel Anglji wyjaśnił, że rząd i opinja publiczna angielska nie mogą dalej angażować swego państwa w sprawy kontynentalne.

Przedstawiciel Niemiec, wypowiadając się w formie zręcznej i powściągliwej, wykazał jednak wyraźnie, że Niemcy stawiają tylko żądania wobec konferencji rozbrojeniowej, nie mając natomiast nic do zaofiarowania.

Jak więc widzimy, trudno jest w sprawach politycznych liczyć na szybki postęp prac konferencji rozbrojeniowej.

Były natomiast punkty wspólne. Wszyscy mianowicie byli zgodni, że nie można iść w kierunku wyścigu zbrojeń i że należy zapobiec szczególnie okrutnym metodom walki. Narady komitetów technicznych wskazują pozatem, że można poglądy te urealnić przez przyjęcie pewnych wspólnych zobowiązań.

Poleciłem wobec tego naszemu przedstawicielowi zanalizować doświadczenia wynikające z obecnej dyskusji i zaproponować zamknięcie pierwszego etapu prac konferencji w ramach zobowiązań praktycznych, dokładnie określonych, stanowiących program może skromny, ale zato możliwy do zrealizowania w niedługim czasie.

W poszukiwaniu rozwiązań doskonałych nie można, mojem zdaniem, rezygnować z rzeczy najistotniejszych, t. j. stwarzania konkretnych etapów pracy.

— Zatem czy można to traktować jako polski plan rozbrojeniowy — pytamy p. ministra.

— Niema polskiego planu rozstrzygnięcia tego wielkiego zagadnienia. Jest tylko projekt zamknięcia jednego etapu, projekt oparty — kończy p. minister — na ocenie realnych możliwości dnia dzisiejszego.

Komitet 19-tu żąda od Japonji uznania suwerenności Chin nad Mandżurją.

GENEWA, (Pat). „Komitet 19-tu" zajmował się dziś ostatniemi propozycjami japońskiemi, usiłującemi utrzymać akcję Ligi Narodów na płaszczyźnie akcji pojednawczej. Propozycje te zostały uznane za niedostateczne. Komitet postanowił zażądać od delegacji japońskiej pisemnej odpowiedzi na pytanie, czy Japonja gotowa jest uznać suwerenność Chin nad Mandżurją. Sekretarjat Generalny jednocześnie ustnie zaproponuje delegacji japońskiej udzielenie wyjaśnień czy dla wykazania swej pojednawczości Japonja gotowa jest zaprzestać swych operacyj wojskowych przeciwko prowincji Jehol.

Nowe rządy niemieckie przeciwko Żydom.

LIPSK, (Pat). W dzielnicy „Bruehla" zamieszkałej głównie przez Żydów polskich odbył się dziś wieczór demonstracyjny pochód hitlerowskich bojówek szturmowych, podczas którego hitlerowcy wznosili antysemickie okrzyki „Jude verrecke, Deutscland erwache". Atakowano przechodniów Żydów i niektórych pobito do utraty przytomności. Policja przypatrywała się pochodowi bezczynnie.

DREZNO, (Pat). Wielkie oburzenie wśród ludności żydowskiej wywołało zarządzenie centralnych władz saskich, wydalające 15 rodzin żydowskich, obywateli polskich, osiadłych w Saksonji od kilkunastu lat. Mają oni opuścić Saksonję najdalej do 28 b. m., w przeciwnym razie zastosowane będą wobec nich środki przymusowe. Konsul polski w Lipsku założył w tej sprawie energiczny protest na ręce saskiego ministra spraw zagranicznych.

Powrót min. Becka do Warszawy.



Jak donosiliśmy, Minister Spraw Zagranicznych p. Beck wrócił z Genewy do Warszawy. Na dworcu witali p. ministra min. Szembek i ambasador Skirmunt.

Z Rosji Sowieckiej.

STRACH POWSZECHNEM UCZUCIEM SOWIECKIH OBYWATELI.

MOSKWA, (C. P.). — W roku ubiegłym ogromne wrażenie wzbudziła w ZSRR. sztuka Afigenowa p. t. „Strach", w której autor dosadnie charakteryzował ludność sowiecką, która wiecznie czegoś się boi i drży ze strachu przed nowemi rozkazami władz sowieckich.

I dziś jeszcze sztuka Afigenowa jest aktualną, zwłaszcza kiedy ogłoszone zostało rozporządzenie o paszportach. Prości obywatele Moskwy, Leningradu, Charkowa i wielu innych miast nie mogą poprostu zasnąć. Nie wiedzą czy otrzymają paszport i czy nie muszą opuścić swych domów rodzinnych i udać się gdzieś do zakątków państwa. To uczucie wiecznego strachu opisuje pewien feljetonista na łamach „Wieczornej Moskwy" w feljetonie pod t. „Iwan Iwanowicz". Nazwisko to jest w Rosji najbardziej rozpowszechnione i pod niem rozumieć należy przeciętnego obywatela, nie zajmującego się wcale polityką i który stara się uniknąć jakichkolwiek nieprzyjemności.

„Iwan Iwanowicz" wiecznie się czegoś boi. Na początku rewolucji bał się, że właścicielom będzie ich własność prywatna odebrana.

„Przecież nie posiadacie własnego warsztatu. Nie macie nawet maszynki do siekania mięsa. Poco się bać".

Wydano rozporządzenie o powszechnym obowiązku pracy. Iwan Iwanowicz znów się lęka, — pisze „Wieczerniaja Moskwa".

„Przecież i tak pracujecie całe życie. — Czego się więc obawiacie? — zapytywali go jego przyjaciele w urzędzie. — Przecież jesteście buchalterem".

I nagle dowiadują się, że Iwan Iwanowicz nie pracuje, ale tylko udaje, że coś robi.

Nastał okres NEP-u i Iwan Iwanowicz boi się inspektora finansowego. Niedawno Iwan Iwanowicz znów ogarnięty został uczuciem strachu.

„Słyszeliście? Rozpoczęła się czystka partji".

„Przecież jesteście bezpartyjni. Czego się boicie?"

„No, wiecie, „wyczyszczą" cię, a potem udowodnij, że jesteś partyjny czy bezpartyjny"...

Dekret o paszportach wyprowadził Iwana zupełnie z równowagi. Na gwałt kupuje kufry i ogłosił sprzedaż sprzętów: kanapy po dziadku, koty syberyjskie i komplet dzieł Nemirowicza — Danczenki. Bezskutecznie jęli koledzy uspakajać Iwana, że przecież jest człowiekiem pracującym, niczem nieskompromitowany, stary obywatel Moskwy i t. d. Iwanowicz martwi się, pot zimny występuje mu na czoło a jego strach epidemicznie oddziałuje i na otoczenie.

„Centrolew" przed Sądem Apelacyjnym.

Przemówienia prokuratorów. — Wyrok zapadnie w sobotę.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w trzecim dniu rozprawy apelacyjnej przeciwko pos. Libermanowi i innym nastąpiły przemówienia oskarżycieli publicznych. Pierwszy przemawiał prokurator Rauze.

Na wstępie swego przemówienia prokurator zaznaczył, że choć ciężkim trudem jest oskarżać pod uderzeniami kilkunastu na jednego, jak to było w pierwszej instancji, to stokroć trudniejszą jest rzeczą, gdy przeciwnik uchyla się od czołowej walki.

Następnie mówca podkreślił, że przerost wolności, przerost Sejmu, wolność doprowadzona do swawoli, zwanej anarchją polską, dokonały najstraszniejszego morderstwa, bo morderstwa państwa i jego niepodległości.

Prokurator przytacza szereg przykładów z dziejów Polski przedrozbiorowej, poczem przechodzi do samej sprawy, zastanawiając się przedewszystkiem nad tem, co połączyło w walce przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej i Rządowi tak skrajnie przeciwne sobie obozy, jak PPS z Piastem i Korfantym. Odpowiedź na to pytanie — mówi prokurator — dał oskarżony Ciołkosz, oświadczając, że „tylko paląca nienawiść nas połączyła" i oskarżony Witos, który powiedział, że „z samym djabłem się połączy, ażeby obalić rząd Marszałka Piłsudskiego".

Przewód sądowy pierwszej instancji dostarczył aż nadto dowodów, że Centrolew ujawnił, że w dążeniach do obalenia Rządu zamierzał uciekać się do przemocy. Prokurator poddaje bardzo szczegółowej analizie materjał, znajdujący się w aktach sprawy, jak wyjaśnienia oskarżonych, zeznania świadków, artykuły prasowe, odezwy i ulotki, dowodzące, że jedynym środkiem możliwym do usunięcia rządu Marszałka Piłsudskiego była dla oskarżonych przemoc, nie zaś droga parlamentarna. Na podstawie tego materjału prokurator dowodzi, że starano się prowadzić odpowiednią akcję, nawet wśród policji i wojska. Dalej prokurator przytacza manifestacje na stokach Cytadeli 1 listopada 1929 r., tworzenie komitetów we wszystkich miastach prowincjonalnych, organizowanie zarządzeń, w szczególności kongresu krakowskiego i zgromadzeń w 22 miastach 14 września 1930 r., poczem omawia rolę w akcji tej poszczególnych oskarżonych, obszerniej zastanawiając się nad działalnością PPS, która prowadziła akcję według wymagań nowoczesnej taktyki woli rewolucyjnej.

Następnie prokurator dowodził istnienia porozumienia stronnictw Centrolewu w celu obalenia rządu, co wypełnia stan faktyczny przestępstwa z art. 102 K. K. z 1903 r. i art. 97 K. K. z 1932 r. Jeszcze przed kongresem krakowskim — mówił prokurator — został opracowany szczegółowy plan tej akcji wzniecenia rozruchów, zarówno w stolicy, jak i w 179 ośrodkach Rzeczypospolitej.

Mówca zestawia dalej rezolucje kongresu krakowskiego z uniwersałami Konferencji Targowickiej i stwierdza, że istnieje między niemi wielkie podobieństwa. W dalszym ciągu prokurator poruszył istnienie organizacji terorystycznej, t. zw. piątek, które istniały nietylko w Warszawie, ale w Częstochowie, Krakowie i Zagłębiu Dąbrowskiem. Ta akcja terorystyczna ujawniła się zwłaszcza w dniu 14 września 1930 r., w którym to dniu wynikiem tej akcji byli zabici i ranni.

W zakończeniu prokurator oświadcza, iż popiera skargę apelacyjną.

Po prokuratorze Rauzem zabrał głos prokurator Grabowski. Po jego przemówieniu przewodniczący oznajmił, iż ogłoszenie wyroku nastąpi dnia 11 b. m. o godzinie 15.

Wojewoda Jaszczołt w dniu 15 b.m. przybędzie do Wilna.

Jak się dowiadujemy ze źródeł nieurzędowych, nowomianowany wojewoda wileński p. Jaszczołt przybędzie do Wilna w dniu 15 bm.

Nowy rząd Roosevelta.

Z Nowego Jorku donoszą, iż prezydent Roosevelt zatwierdził definitywnie listę nowego rządu. Skład przyszłego rządu prezydenta Roosevelta przedstawia się następująco: Sprawy zagraniczne senator **Hull**, skarb — senator **Glass**, sprawy wewnętrzne — senator **Cutting**, prokurator generalny — senator **Walsh**, handel — bankier **Strauss** z Nowego Jorku, poczta i telegraf — **James Charley**, minister pracy — miss **Francis Perkins**, dotychczasowy komisarz pracy w Nowym Jorku.

Krwawe starcie w Królewcu.

BERLIN. (Pat.) Widownią krwawych starć między narodowymi socjalistami a członkami republikańskiego Reichsbanneru był wczoraj wieczorem Królewiec, trzy osoby ciężko poranione. Również w Brunszwiku były zaburzenia na tle starć między szturmowcami hitlerowskimi a Reichsbannerem.

Nominacje biskupów polskich.

„Osservatore Romano" z dn. 8 b. m. ogłasza nominację **J. E. Ks. Dr. Franciszka Lisowskiego,** sufragana lwowskiego i profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, na biskupa-ordynarjusza tarnowskiego.

Jednocześnie Ojciec św. motu proprio zamianował **J. E. Ks. Dr. Leona Wałęgę** b. biskupa tarnowskiego, arcybiskupem tytularnym Ossirinco. Nominacja powyższa jest wyrazem uznania ze strony Ojca św. dla zasług, jakie położył ks. arcybiskup Wałęga w swej pracy pasterskiej w ciągu 50 lat kapłaństwa i 32 lat sprawowania urzędu biskupiego. (Kap).

Eugenjusz Morawski — laureatem nagrody muzycznej Min. W. R. i O. P.

WARSZAWA, (Pat). Jury nagrody muzycznej Ministerstwa WR. i OP przyznało nagrodę na rok 1932 w kwocie 5.000 zł. Eugenjuszowi Morawskiemu za balet „Świtezianka", który wystawiony był w operze warszawskiej. Decyzja jury podlega aprobacie ministra WR. i OP.

Nowe władze Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie zarządu głównego Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej. Stosownie do złożonego oświadczenia w prasie w związku z wejściem do prezydjum Naczelnej Rady Adwokackiej ustąpili z zarządu Koła pp. Franciszek Paschalski, Czesław Brzeziński i Mieczysław Ettinger. Na ich miejsce w drodze kooptacji weszli do zarządu Koła: adw. adw. Juljusz Dreszer, Józef Adamski, Ignacy Radlicki i Michał Skoczyński. Nowy zarząd ukonstytuował się z p. Witoldem Jeszke dziekanem Rady Adwokackiej okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu — jako prezesem i p. Juljuszem Dreszerem — jako wiceprezesem. (Iskra).

Kronika telegraficzna.

— **W Pekinie rozstrzelano 30 oficerów** i żołnierzy, należących do gwardji generała Czang-sue-lianga, którzy brali udział w buncie w końcu ubiegłego miesiąca.

— **Otto Habsburg** otrzymał od władz szwajcarskich pozwolenie na przyjazd do Genewy celem złożenia wieńca na trumnie zmarłego tam węgierskiego męża stanu hr. Aponyiego. Pobyt Ottona Habsburga potrwa tylko kilka godzin.

— **61 wypadków śmierci** z powodu grypy zanotowano we Frankfurcie. W 42 wypadkach do grypy przyłączyło się zapalenie płuc.

— **Prezydent Roosevelt** ma zamianować dwie kobiety na ważne stanowiska urzędowe. Mianowicie miss Perkins ma objąć tekę pracy, zaś mistress Ruth Owen ma być mianowana ministrem pełnomocnym Stanów Zjednoczonych w Danji.

— **O zawarciu układu lotniczego** między Niemcami a Węgrami zamieszcza wiadomość z Budapesztu „Le Matin". Mimo, że nadają temu porozumieniu charakter wyłącznie handlowy, „Matin" sądzi, że w gruncie rzeczy chodzi o założenie nowych linij komunikacji lotniczej. Pozatem jest rzeczą zupełnie pewną, że delegaci innych państw nie byli poinformowani o pertraktacjach węgiersko-niemieckich. „Matin" miał również otrzymać informację, że Węgrom dostarczono 32 samoloty myśliwskie pewnej firmy włoskiej.

Katastrofa hydroplanu.

TOKIO. (Pat.) Jeden z największych japońskich hydroplanów morskich wpadł wczoraj do morza wpobliżu Tokio. Przyczyną katastrofy był defekt motoru. Trzej oficerowie-piloci, nie zdoławszy wydostać się z kabiny, utonęli. Siedmiu pozostałych członków załogi zdołało dopłynąć do brzegu.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) W dzisiejszym pierwszym dniu ciągnienia IV klasy 26-ej Państwowej Loterji Klasowej wylosowano następujące wygrane:

50.000 zł. wygrały numery 76,066 i 126,005.

20.000 zł. Nr. 133.713.

10.000 zł. numery 52.069, 89,218, 107,384, 21.784.

5.000 zł. numery: 56,700, 62.783, 69.325, 108.682.

2.000 zł. Nr.: 1.310, 4,114, 12.815, 22.644, 42.325, 55.255, 62.270, 81.542, 94.000, 105.072, 112.428.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

PIENIĘŻNA.

Rubel złoty 4,74, dolar pryw. 8,92.
Dewizy: Londyn 30,62—30,77. N.-Jork 8,924—8,944. Paryż 34,85—34.94. Szwajcarja 172.35—17278. Berlin w obrotach prywatnych 212,10.
Tendencja niejednolita.

WILEŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na Giełdzie Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej wagon Wilno: Żyto 657—681 gr 1 17,50 — 18,50. Otręby żytnie — 10,00. Mąkę żytnią 55 proc. — 29.00. Mąkę żytnią 65 proc. — 25.00. Mąkę żytnią razową — 21.00. Mąkę pszenną 0000 A. luksusową — 48,75.

Na giełdzie pieniężnej w Wilnie 9 lutego dolar 8,91 — 8,89. ruble złote za 10 rubli 47.80 — 47,00.

Na plenum Sejmu.

WARSZAWA, (Pat) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos do oświadczenia osobistego pos. *Rymar* (Kl. Nar.) i nawiązując do zarzutu, jaki wczoraj uczynił mu pos Sanojca, jakoby od jednego z księży pożyczył 2 tys. dol. i pieniędzy tych nie chciał zwrócić, — oświadczył, że zarzut ten jest nieprawdziwy i że skierował sprawę z pos. Sanojcą do Sądu Marszałkowskiego.

BUDŻET MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw **Wewnętrznych.**

Pos. *Bitner* (Ch. D.) wyraził pogląd, że źródło zła leży nie w kryzysie gospodarczym ale w polityce wewnętrznej obecnego rządu. Cytując długi ustęp z dzieła Marszałka Piłsudskiego, mówca twierdził, że zasady, głoszone przez Pana Marszałka, są obecnie rzekomo łamane.

Następny mówca pos. *Duch* zaznacza, że dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tym roku, jak i w poprzednich latach, ma tę cechę, iż najmniej mówi się o samym budżecie tego resortu. Krytyka ze strony opozycji polega m. in. na zaskakiwaniu faktami, które napozór są bardzo efektowne, ale po sprawdzeniu okazują się fałszywe.

Mówcy opozycyjni zarzucają, że rzekomo policja i straż graniczna używana jest dla celów politycznych, a nie do ścigania przestępstw politycznych. Jednocześnie — jak zaznacza pos. Duch — za dziewięć miesięcy 1932 r. stwierdzono 13 tys. przestępstw politycznych i 140 tys. zwyczajnych. Niewykrytych zaś przestępstw jest 6 proc. Możnaby sądzić, że opozycja — to niewiniątko. Kto wybijał szyby, kto bije Żydów i ludność, idącą spokojnie na targ, kto rozbija wiece BBWR — zapytuje mówca. Ministerstwo musi się przeciwstawić tendencjom do nadużywania aparatu państwowego dla interesów poszczególnych grup i musi bronić interesu publicznego. W dalszym ciągu swych wywodów pos. Duch poruszył zagadnienie zespolenia władz i podziału terytorjalnego państwa. Powracając do mówców opozycji, podkreślił, że rzuciła ona kilka haseł, jak niepłacenie podatków, bojkot licytacyj i monopoli, strajków itd., wywołując szereg konfliktów i zaburzeń. Są to próby zachwiania równowagi państwa. Na zebraniach słyszy się często przytaczanie wypadków w Hiszpanji. Gdy rewolucja się udaje, giną źli żołnierze, jak to było w roku 1923 na ulicach Krakowa, gdy się nie udaje giną łatwowietrni, podczas gdy przywódcy potrafią się schować. Rewolucja udaje się tylko tam, gdzie u władzy są głupcy i tchórze, ale nie tam gdzie przy władzy są żołnierze, świadomi swej odpowiedzialności wobec historji. Więc opozycja łudzi się, sądząc, że tych żołnierzy zdoła pokonać.

Następnie zabrał głos pos. *Dobroch* (Str. Lud.), który w dłuższem przemówieniu ostro krytykował postępowanie władz w stosunku do przywódców ludowych i chłopów.

W trakcie tego przemówienia za niewłaściwe wyrażenia marszałek przywołał pos. Dobrocha do porządku.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali posłowie *Rzóska* (BBWR), który zaznaczył, że wszelkie mówienie o rewizji traktatu wersalskiego spotka się u wszystkich Polaków bez różnicy poglądów z jedną tylko odpowiedzią „wojna", — następnie pos. *Michalkiewicz* (Narod. Str. Agrarne), który oznajmił, że głosować będzie za budżetem, jako za koniecznością państwową, wreszcie pos. *Kulisiewicz* (BBWR), który polemizował ze stronnictwami opozycyjnemi

Przemówienie min. Pierackiego.

Następnie zabrał głos min. spraw wewnętrznych Pieracki.

Wysoka Izbo! Praca szczegółowej analizy budżetu Min. Spraw Wewn. na 1933-34 r., jako też badanie rzeczywistości zarówno całego budżetu jak i poszczególnych preliminowanych pozycyj zostały dokonane w komisji budżetowej, przyczem w toku debaty komisyjnej nie podniesiono żadnych zarzutów, ani dalej idących wniosków, co do cyfrowej strony tego budżetu. Stwierdzam, że żadnych konkretnych zarzutów, ani wniosków nie zgłosili w szczególności przedstawiciele klubów opozycyjnych. Istotnie budżet Min. Spr. Wewn. jest ściśnięty do ostatecznych granic możliwości. Konieczność zastosowania jak najdalej idących oszczędności zmusiła nas do ponownego zrewidowania każdej pozycji budżetowej, wynikiem czego jest przedstawiony panom preliminarz w wysokości 202 miljonów zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym redukcja budżetu Min. Spr. Wewn. wynosi 7,17 proc., a w porównaniu z r. 1929-30 aż 20 proc., czyli 50 miljonów zł. rocznie. To kurczenie się naszego budżetu pozostaje w odwrotnym stosunku do stałego wzrostu zadań zarówno Ministerstwa, jak i podległych mu władz administracji ogólnej. Ministerstwo przejęło cały szereg spraw po skasowanem Ministerstwie Robót Publicznych. Władze administracji ogólnej otrzymały dodatkowy zakres działania w sprawach emigracyjnych z ramienia Min. Op. Społ., przedewszystkiem zaś został im przekazany obszerny zakres orzecznictwa z tytułu nowego prawa o wykroczeniach. Ilość zadań zatem wzrasta. W porównaniu z budżetem zeszłorocznym ściśnięto wydatki na płace o 8.497 tys., a na korpus ochrony pogranicza — o 1 miljony, na administrację wojewódzką i powiatową o 3.870 tys. zł. Dla wydobycia tych oszczędności musieliśmy zrezygnować z wielu wydatków niezbędnych. Pozostajemy z kwotą 104 miljony na płace, 40 miljonów na KOP, 17 miljonów na służbę techniczną oraz 3 i pół miljonów na statystykę, tak że na utrzymanie zarządu centralnego oraz wszystkich urzędów wojewódzkich i starostw, które obsługują, jak wiadomo, sześć resortów, pozostaje zaledwie 35 miljonów złotych.

W dziedzinie pojęć politycznych niema między mną i opozycją nieporozumień, mówiąc wyraźniej, niema nieporozumień co do tego, dlaczego są między nami nieporozumienia. Odnoszę nieodparte wrażenie, że kluby opozycyjne za kwintesencję myśli politycznej uważają nieprzychylny stosunek do wszystkiego, czego dokonuje co osiąga i przezwycięża rząd, a stałą negację za probierz indywidualności i niezależności przekonań. Jestem nawet przekonany, że wszystko, co czynię w zakresie mego resortu, gdy chodzi nawet tylko o utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, napotyka na protesty ze strony ugrupowań opozycyjnych, a pewne ugrupowania nawet likwidację pospolitych band, które w roku ubiegłym rabowały ludność na Polesiu i Wołyniu, poczytują mi nieledwie za zamach na wolność obywatelską.

Odpowiadając na wywody posłów opozycyjnych, minister daje obraz minionej przeszłości, kiedy to różne warstwy społeczne miały w rządzie swoje filje, kiedy dokonywana była parcelacja administracji państwowej a poszczególne ministerstwa były ekspozyturami różnych stronnictw politycznych. System parcelacji klubowo-partyjnej obejmował aż do dna cały aparat administracji ogólnej, minister wykonywał dyrektywy ugrupowania, które nazywa się dziś Stronnictwem Narodowem, inny realizował postulaty innych znów stronnictw.

Jeżeli panowie posłowie z klubów opozycyjnych zechcą na chwilę odsunąć na bok wszelki sentyment i stronnicze interesy, będą musieli zgodzić się z tem, że owej przeszłości nie możemy żałować. Wynikiem jej był chaos i rozstrój.

Minister stwierdza, że w technice naszego życia państwowego dokonał się ogromny postęp albowiem zapanowała w niej jednolitość i harmonja, podstawowe warunki rozwoju. Państwo nasze zdolne jest zapewnić każdemu obywatelowi bezpieczeństwo i spokój, możność korzystania z wszelkich praw obywatelskich Każdy chłop czy robotnik, każdy pracownik, czy wytwórca znajdują opiekę w całym rządzie, na każdym szczeblu administracji. Minister oświadcza, że czuje się moralnie uprawniony prosić posłów, by zechcieli ocenić wielki wysiłek podległej mu administracji w kierunku **traktowania swej funkcji** na poziomie służby narodowej, jako całości służby państwowej. Ten akt sprawiedliwego uznania napewno nie oddałby złej usługi autorytetowi tej Izby i stanowiłby cenną nagrodę dla licznej rzeszy pracowników państwowych, którzy w ciężkich warunkach z całem oddaniem się sprawie spełniają swe obowiązki.

W dalszym ciągu swej mowy p. min. Pieracki stwierdził, że podnoszony przez opozycję straszak rządów policyjnych jest wytworem bujnej wyobraźni i tylko grą słów. Panowie z opozycji systemem policyjnym nazywają każde wkroczenie władzy, a w szczególności policji tam, gdzie się dzieją wykroczenia, gdzie się nadużywa praw obywatelskich. Ulubionem zajęciem niektórych ugrupowań opozycyjnych, a zwłaszcza ich organów prasowych, jest alarmowanie społeczeństwa z powodu rzekomego naruszenia swobód obywatelskich, ilekroć władze dla zapobieżenia zwyrodnieniu życia publicznego zmuszone są stosować pewne klauzule porządkowe i rygory karne.

Wbrew twierdzeniom panów oponentów minister stwierdza, że dzięki daleko posuniętej tolerancji władz życie stowarzyszeń rozwija się u nas niczem nie skrępowane.

Jeden z ustępów swej mowy poświęcił p. min. Pieracki sprawie konfiskat prasowych. Jeden z wniesionych niedawno wniosków nagłych zawiera twierdzenie jakoby konfiskaty dzienników stały się zjawiskiem normalnem, jakoby niektóre czasopisma były wprost tępione, że uprawia się konfiskatę scenarjuszy filmowych, że konfiskuje się prace naukowe. Wydaje mi się, — mówił minister — że wytworzyła się pewna maniera, polegająca na żonglowaniu rzekomym straszakiem przed t. zw. cenzorem, wówczas, kiedy w istocie nie ma się nic do powiedzenia. Od stycznia do listopada zeszłego roku było 2.163 konfiskat, z tego sądy uchyliły 8 proc. Do cenzury przedstawiono w ciągu roku 1932 709 tys. metrów filmu, z czego usunięto tylko 50 metrów. Książkę skonfiskowano tylko jedną Stwierdzam — mówił minister z całą stanowczością — że myśl polityczna i twórczość naukowa nie doznają żadnego ograniczenia. Zresztą wystarczy wziąć do rąk wydawnictwa opozycyjne, ażeby przekonać się, że nawet najostrzejsza krytyka rządu zażywa pełnej swobody publikacji.

Mówca stwierdza postępy zarówno z zakresie technicznych prac administracji, jak w dziale organizacji bezpieczeństwa publicznego i w stosunku administracji do obywatela. Budżet Min. Spr. Wewn. nie jest zatem marnotrawiony i świadomość ta pozwala p. ministrowi prosić Izbę o przyjęcie preliminarza na najbliższy rok budżetowy.

W dalszym ciągu obrad przemawiał pos. *Paczek* (BBWR) i, odpowiadając na krytykę posłów opozycyjnych, podkreślił, że szermowanie o dyktaturze faszystowskiej jest zupełnie nieuzasadnione Przypomina jak do Sulejówka przyjeżdżali przywódcy PPS, błagając Marszałka Piłsudskiego, by skończył z rządem chjeno-Piasta.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Po załatwieniu budżetu Ministerstwa Spr. Wewn. Izba przeszła do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Referował pos *Siedler*, poczem przemawiał minister sprawiedliwości *Michałowski*, który w mowie swej wspomniał o dziele niezmiernej doniosłości, jakiem jest nowy kodeks karny, a którego głównymi twórcami są dwaj najwybitniejsi kryminologowie Makarewicz i Makowski.

Roentgen.

(† 10 lutego 1923 r.).

Mija dziś 10 lat od dnia śmierci wynalazcy promieni „X", Wilhelma Konrada Roentgena. Jako profesor Instytutu Fizyki Uniwersytetu w Wuertsburgu odkrył Roentgen w r. 1895. nowy rodzaj promieni, które nazwał promieniami „X". Przez to zaznaczył on zupełnie nowy, doówczas nieznany charakter tych promieni.

Odkryte przez Roentgena promienie, które obecnie noszą jego imię, przenikają przez ciała nieprzeźroczyste i wywołują zmiany chemiczne w niektórych substancjach, między innemi, fluorescencję.

Od tego czasu technika wytwarzania promieni rentgenowskich została bardzo udoskonalona. Medycyna nowoczesna coraz więcej posługuje się promieniami rentgenowskiemi i wielkie są zasługi tego potężnego narzędzia w rękach lekarza. Prześwietlanie wnętrza żywego organizmu i coraz więcej stosowane naświetlenia szkodliwych nowotworów na ciele ludzkiem, otwiera nowe, wprost bajeczne możliwości w lecznictwie, szczególnie przy zwalczaniu raka. Nie dość tego, promieniami rentgenowskiemi szeroko posługuje się obecnie technika w różnych dziedzinach przemysłu. Tysiące ludzi pracuje specjalnie w rentgenologji i rentgenotechnice, dziesiątki czasopism są jej poświęcone. Co dwa lata odbywa się międzynarodowy kongres rentgenologów. Ostatni w Paryżu w 1931 r.

Zaznaczyć warto, że Roentgen zgóry przewidział perspektywy swego wylazku i w pierwszych swoich publikacjach w Towarzystwie Fizyczno-Medycznem w Wuertsburgu w r. 1895 w bardzo skąpych słowach streścił wszystkie zasady rentgenologji.

Doniosłość wynalazku Roentgena, który rozpoczął, rzec można, nową erę w nowoczesnej fizyce, — zrozumiała jest obecnie nawet laikowi. Otóż zasługa Roentgena nie ogranicza się do wyczynu badacza-uczonego. Wspaniałym gestem moralnym jest świadoma rezygnacja Roentgena z jakichbądź korzyści materjalnych wbrew wielu innym wynalazcom, którzy przez przesadne wyzyskiwanie swych praw w formie patentów i t. p. uniemożliwiają szerokim rzeszom korzystanie z dobrodziejstw postępu Roentgen z radością, jak twierdził, chciał się przysłużyć ludzkości.

cog.

Mały Zdziś chce latać.



Mały Zdziś pozazdrościł lotnikom ich podniebnych szlaków. Perswazje ani tłumaczenia nie pomogły. Niania ubrała go w piękny kostjum lotniczy i Zdziś wraz z tatusiem poleci samolotem.

Notatki ze świata.

— **PROJEKT NOWEJ USTAWY PRASOWEJ** zawiera szereg interesujących momentów. Przedewszystkiem odpowiedzialność za artykuły ponosić ma nie autor, a redaktor czasopisma. Dalej jedynie powołaną do nadzoru nad prasą będzie prokuratura, której orzeczenia każdorazowo będą rozpatrywane przez sąd. Wreszcie pisma skonfiskowane częściowo nie będą mogły się pojawiać z fascynującemi zwolenników białemi plamami. Co więc drukować w białych miejscach? Doświadczenie wykazało, że powodzenie mają rozkłady jazdy. Ciekawe, czy u nas wymyśli się coś „kongenjalnie swojskiego".

— LINJA HERBY — GDYNIA ma być uruchomiona ostatecznie w marcu r. b. Bawili w związku z tem w Polsce przedstawiciele Schneider et Creuzot oraz Banque des Pays du Nord. Eksploatacja linji na rachunek towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego będzie w rękach PKP.

— SZANTAŻ „MORALNY" w ciekawym stylu notują w Chojnicach. Oto jakiś osobnik podając się za oficera ściganego za przekroczenia i szpiegostwo, spowiadał się wielu księżom z myśli o samobójstwie... chyba, że dostałby pieniądze na ucieczkę zagranicę. Parę set złotych wyłudził w ten sposób.

— WSZYSTKIEMU WINNO WINO! i samobójstwu posła węgierskiego Galffi i ucieczce administratora winnic węgierskich w Szwajcarji Laskay'a, i stracie miljona pengo, które „wzwyżwzmiankowany" zdefraudował. Mianowicie rząd węgierski tak się przejął przysłowiem „in vino veritas", że nie oszczędził grubych sum na winną kurację kryzysu. Koszty propagandy win węgierskich zagranicą, bardzo wysokie, stały się wysokie przesadnie, gdy dowcipni ludzie zwąchali interes. Stąd do nieszczęścia było już blisko.

— **„GORĄCZKĘ RADOWĄ" w Kanadzie,** nie mniejszą jakoby od gorączki złota swego czasu w Kalifornji czy Klondyke, rozpętali dwaj fachowcy-poszukiwacze, chwilowo bez roboty. Zamiast złota znaleźli rudy radowe Z początku eksploatowano je cicho. Gdy się nie dało to ukryć zaczęto wyścigi po cenny pierwiastek z całym aparatem wiedzy i techniki. Awantury i przestępstwa co krok. A tymczasem w ottawskiem laboratorjum państwowem nowy sposób eksploatacji rud wypróbowuje dr Pochon, asystent Curie-Skłodowskiej.

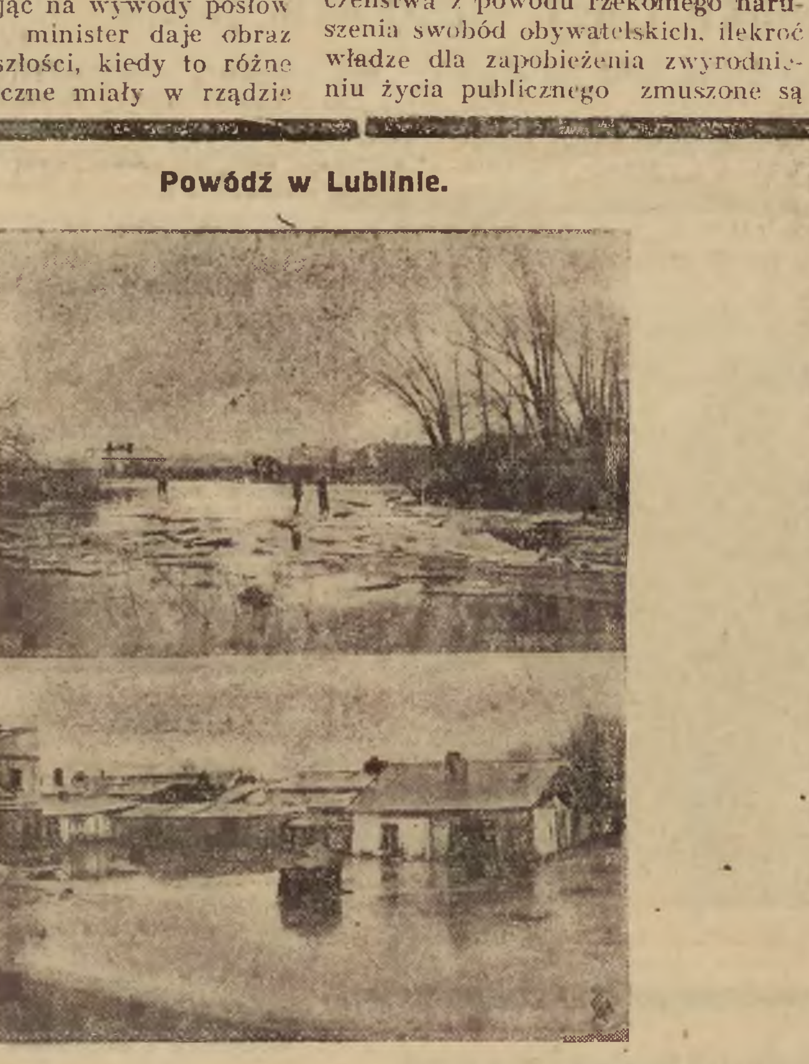
— PANIE LOTNIK, DESZCZ PÓŁGODZINNY RAZ! Tak będzie można zamawiać wkrótce opady. Zauważono, że pod **wpływem** wibracyj w powietrzu, wywołanych przelotem potężnych samolotów następowało skroplenie pary wodnej w atmosferze i deszcz. Profesor politechniki berlińskiej Flamm na tej zasadzie opracowuje całą teorję, która może dać wiele rolnictwu.

— FABRYKA Z JEDNYM ROBOTNIKIEM. W New Jersey budują technokraci tkalnię, która będzie spełniała pracę normalnych fabryk, obsługiwanych przez 500 ludzi. Personel fabryki będzie się składał z dyrekcji, stróża nocnego, i trzech robotników — na zmianę, po jednym co 8 godzin..

Co na to chwalcy „średnich warsztatów produkcji"?.

— 140 KLM. NA GODZINĘ NA NARTACH osiągnął na zawodach w St. Moritz narciarz szwajcarski Schmidt. Narty specjalnie przygotowane były długości dwu i pół metra; narciarz miał na piecach worek gumowy nadęty powietrzem, kształtu tyłu karoserji wozów wyścigowych. Poza tem miał zapas odwagi... i zimnej krwi. *mi.*

Powódź w Lublinie.



Jak już donosiliśmy, lody na Bystrzycy puściły. Wezbrane fale zalały okolice Lublina oraz przedmieścia Bronowice i Panny Marji Straż ogniowa i wojsko pracują nad usunięciem zatorów oraz ewakuowaniem mieszkańców zagrożonych domów.

Na ilustracji widzimy u góry tworzący się zator u ujścia Czerniejówki do Bystrzycy, na dole przedmieście Lublina Bronowice zalane wodą.

Subwencje na badania raka i chorób wenerycznych.

Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu br., z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1933 na badania przyrodnicze i lekarskie, mające przedewszystkiem łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna na jej wykonanie. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może Komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej zagranicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mają wnosić podania do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 marca 1933 r. Ze wzlędu na zmniejszone dochody funduszu w obecnym roku będą przyznane subwencje tylko na podania bardzo silnie uzasadnione dotychczasowym dorobkiem naukowym petentów.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 2 (rok II) **„Przeglądu Wschodniego"**, dwutygodnika, poświęconego badaniu zagadnień gospodarczych i kulturalnych Z. S. R. R.

Na treść numeru składają się artykuły „15 lat sowieckiego handlu zagranicznego". „Zagadnienie Wielkiego Dniepru", „Skoropadskij redivivus"; Tekst umów koncylјacyjnych polsko — sowieckiej i francusko — sowieckiej; Kronika: Mowa Stalina, Budownictwo komunalne na Ukrainie Sowieckiej; Przegląd prasy oraz bibljografja.

Adres pisma: Warszawa, Kopernika 30

Z opinją podpisanych pod zamieszczonem we wczorajszem „Słowie" oświadczeniem (które do nas nie zostało nadesłane) członków wileńskiej grupy parlamentarnej B. B. W. R. nie będziemy oczywiście polemizować. Natomiast musimy zaprotestować przeciwko imputowaniu nam intencyj „napastowania osobiście" P. Prezydenta m. Wilna. Metoda „napastowania osobiście" kogokolwiekbądź a więc i osób czynnych w życiu publicznem, jest nam zasadniczo i całkowicie obca. Podkreślamy raz jeszcze kategorycznie, że krytyka nasza dotyczy wyłącznie postępków i czynności tych czy innych osób w sferze życia społecznego i politycznego, co jest prawem a często i obowiązkiem prasy. W krytyce takiej przestrzegamy ściśle zasady nieubliżania i nienapastowania nikogo osobiście, co i w danym wypadku miało miejsce. Wyrażamy więc wielki żal, że pod oświadczeniem, imputującem nam bezpodstawnie „napastowanie osobiste" P. Prezydenta miasta dr. Maleszewskiego, znajdujemy podpisy osób, o których mieliśmy prawo sądzić, że stosowanie przez nas powyższej zasady w pracy dziennikarskiej dostrzegają i należycie oceniają.

SZPADĄ I STRZYKAWKĄ.

(Dokończenie).

Gdy ppułk. Berbecki miał ciężkie straty w ludziach, „telefonował wczoraj do Brygady żartobliwie, „że nic nikomu się nie stało" i siedzi nieustępliwie i twardo na swojej pozycji". Szósty bataljon chłodził kawą rozegrzany karabin maszynowy. „Manierki wędrowały wzdłuż linji w okopie, aż nazbierało się dosyć płynu, by móc strzelać i trzymać w pokorze Moskali, okopanych za naszemi dawnemi ziemiankami Komendy Pułku".

Prostotą i naturalnością osiąga Składkowski szczyt artyzmu. Fragmenty i epizody, opisy batalistyczne i opowiadania, charakterystyki sytuasyj i sylwetki osób łączą się w całość, poza którą stoi pogodny autor, lekarz i amator spraw wojskowych, ideowy żołnierz Komendanta i kronikarz swego otoczenia. Obywatel doktór notuje w swym pamiętniku zarówno wielkich jak małych.

Wzruszające wspomnienie poświęca Tarapacie, sanitarjuszowi V bataljonu, który „padł w bróżdę martwy, ściskając nosze w czarnych rękach", i Krasnoludkowi, gdy chory na „kurzą ślepotę", musiał porzucić pułk i jucznego kuca sanitarnego Dziunka.

I nie starczy mu ta praca pamiętnikarza, bierze się bowiem do opracowania kroniki swego pułku, czując wśród zgiełku broni wagę wydarzeń.

„Będę myślał jak zebrać i przedstawić w specjalnej i drukowanej pracy wysiłek naszych żołnierzy, by stał się wiadomy naszemu społeczeństwu, wszystkim uczciwym, ale często zaślepionym i nie znającym prawdy ludziom. Chyba proste przedstawienie rzeczywistości, tak jak była, bez upiększeń, przemówi do przekonania każdemu nieuprzedzonemu Polakowi. Myśl ta nie daje mi spokoju".

Wnet powstaje kronika 7-go pułku, sformowanego z V i VI bataljonu. „Statystyka strat 7-go Pułku piechoty Brygady Piłsudskiego za czas od 14 maja 1915 r. do 15 sierpnia 1916 roku przez lekarza pułkowego stwierdzonych", wykaże, że przewinęło się przez pułk 2576 żołnierzy, zabitych było 6 proc., rannych 21 proc. Straty kontuzjowanych 3 proc. Straty bojowe wynosiły razem 30 proc, liczba chorych, którzy odeszli do szpitala tyleż.

W zestawieniu strat wysuwają się na czoło: Kozinek i Żerniki — 165 zabitych i rannych, Urzędów — 38, Jastków — 50, Kukle — 90, Kamieniucha — 51, Bolsze Miedwieżje — 61, Kostniuchnówka 162, Jeziorno-Hulewicze — 48.

Notował i obliczał dziwny lekarz, który panicznie umykał z etapu do kolegów na froncie, toteż niemały miał „Udział w pracy linjowej". „Tak nazbierało się 26 bitew i walk, które przeszedłem wprawdzie jako lekarz, ależ kolekcyjka nie jest zła i niejeden raz człowiek w tych warunkach mógł zapomnieć zabrać głowę z pola walki" — zauważa sam bezpretensjonalnie.

* * *

Najpiękniejsze, najszlachetniejsze uczucie dla Wodza tchnie z pamiętnika, który pod tym względem stanowi niezrównany dokument psychologiczny.

„Przez kolumnę wionęła wieść, że Obywatel Komendant wyjechał naprzeciw nas i przyjmie wkrótce defiladę... Wszyscy jesteśmy wzruszeni dobrocią Komendanta. Wydłużyły się i stężały wzruszone twarze, zabłysły ogniem miłości i oddania. Umilkły docinki i sprośne słowa. Staramy się doprowadzić do porządku nasze umundurowanie i rynsztunek, kto nie ma spodni, obciąga wdół podarty płaszcz, by zakryć brudną „białość" gaci, komu trzewiki rozdarły się do cna, ściąga je sznurowadłami, by nie opadły z nóg w czasie defilady...

— „Defilada w prawo". — Na wzgórku wskazanym widzimy zdala grupę ludzi. — „Komendant"! — leci wzdłuż kolumny. Twardo uderzyły bo w nogi w zmarznięte koleiny drogi, ale nie wydały zwykłego rytmicznego huku przy defiladzie, brakło butów i podeszew! Kolumna nie szła, nie przytupywała po nierównym gruncie, ale sunęła, jak zwarta jednolita masa gorącej lawy. Oczy nasze wbiły się w Komendanta, ze skargą, że zostało nas tak mało, z niemym meldunkiem, że przywlekliśmy się do Niego wszyscy, kto tylko mógł, że reszta została pod Jabłonką, Kuklami, Kamieniuchą, Podhaciem, Bolszem Miedwieżjem"

Fotografję Komendanta nad łóżkiem zawieszali, a 19 marca był świętem Jego Imienin. Wtedy, „delegacje pułków składały Komendantowi życzenia Polski Niepodległej". Niezachwiana, granitowa wiara w autorytet Wodza przepajała wszystkich aż do najwyższych stopni oficerskich. Po najgruntowniejszem przygotowaniu i kilkudniowych namysłach lekarz kapitan z trzeciego pułku strzelców stanąwszy do raportu do Komendanta „miał we łbie pustki i brak wszelkich argumentów".

Gdy Komendant udaje się pod Kostiuchnówkę z majorem Satyrem na Redutę w czasie huraganowego ognia armatniego, legjonistów ogarnia przerażenie. „Kto żył w Komendzie Pułku wyległ przed ziemiankę, by patrzeć za Komendantem, tak jakbyśmy spojrzeniami naszemi mogli stworzyć pancerz chroniący Go przed pociskami". „Każdy zresztą bał się więcej o życie komendanta niż o swoje własne".

Mimo intryg i próśb Komendy Legjonów Belina „zostanie przy Komendancie, choćby dowodził kawalerją całego świata", a nie dwoma pułkami ułanów, które mu probują ofiarować. W prawdziwie dramatycznej scenie zaznacza dr. Składkowski w meldunku składanym pułkownikowi Januszajtisowi swoje ideowe stanowisko, unikając podania mu ręki.

Za nic mieli wyróżnienia obce, za wszystko pochwałę Komendanta. Czem było zaznaczenie „ofiarności legjonów" w komunikatach sztabów generalnych austrjackiego i niemieckiego po bitwie pod Kostniuchnówką, wobec rozkazu Obywatela Komendanta: „Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu bataljonów majora Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach".

Nominacja Komendanta ma walor. Krzyż „Za wierną Służbę" jest odznaczeniem. Oparciem moralnem i personifikacją idei był dla nich Wódz w okresie walk i pozostał w okresie kryzysu legjonowego.

Do Komendanta! — biegli z pod Kukli i Kamieniuchy jak dzieci do ojca, do Komendanta rwali się, gdy oderwani odeń, w listopadowy poranek 1916 roku jechali w nieznaną przyszłość. „Niech żyje Komendant" — rzucali w kierunku — Warszawy swe zawołanie, ideowe hasło i wyznanie wiary.

„Niech żyje Komendant !!".

„Huknęły nasze ostatnie strzały. . Zabysły ostatnie rakiety".

* * *

Sławoj Felicjan Składkowski czytał w polu „Ogniem i mieczem" i „Popioły" — napisał zaś brylantowem piórem i gorącem sercem pamiętnik polowy. „Moja służba w Brygadzie".

SPROSTOWANIE.

W pierwszem zdaniu wczorajszego odcinka należy poprawić następujące błędy, popełnione przy składaniu: **mnotyliwy** na **cnotliwy, młodzierzg na młodzieży, że i żołnierski humor** na **że żołnierski humor.**

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Podpalili wozownię, by okraść księdza.

W Chożowie, pow. molodeczańskiego zastosowano wyjątkowo pomysłowy sposób okradzenia miejscowego księdza Korolczuka.

Złodzieje podpalili wozownię, która mieściła się naprzeciwko okien plebanji obliczając dobrze, że ogień w wozowni wywoła z konieczności wszystkich domowników z mieszkania. Z okazji tej skorzystali złodzieje i dostali się do mieszkania księdza. Nie mieli jednak pełnego powodzenia. Ktoś spłoszył. Udało im się jedynie zabrać ze sobą złoty zegarek.

Wstępne dochodzenie nie dało narazie rezultatów.

Dopiero onegdaj udało się policji wpaść na trop złodziei—podpalaczy. Okazali się nimi Wiktor Cholchowski i Kazimierz Zbutowcz, zam. w pobliskich wsiach.

Obaj zostali aresztowani w trakcie sprzedaży zegarka zegarmistrzowi. Oskarżeni są o podpalenie w celach rabunkowych. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym. (C)

Wilejka.

OŚWIATA POZASZKOLNA W ŁOWCEWICZACH.

Uruchomiono w Łowcewiczach (gm. Chocieńczyce) wieczorowy kurs społeczno — oświatowy zorganizowany przez miejscowego kierownika szkoły p. Nasiadkę Władysława członka Z. N. P. z pomocą p. Kostrzewskiego Aleksandra, członka Zw. Osadników.

O zainteresowaniu się ludności tym kursem świadczyć może fakt, że mieszkańcy Łowcewicz od dnia 25 do 28 bm. sporządzili ławek na 30 miejsc, wyremontowali mieszkanie i poprawili piec, by uzyskać odpowiedni lokal na świetlicę. Obecnie zajęci są w dalszym ciągu robotą stołów — wszystko swymi własnymi środkami.

W kursie bierze udział 53 osób dorosłych i młodzieży.

Przedmioty ogólne: rachunki, nauka pisania i czytania, oraz nauka obywatelska w rękach p. Nasiadki Wład. Wykłady rolnicze prowadzi p. Kostrzewski Aleksander, higjene i dział macierzyństwa, oraz akuszerję — p. Wrzosowa Marja — akuszerka dypl. i kurs kroju, szycie, haft, i kuchnia p. Nasiadkowa Witalja.

Czynny udział w pracy biorą również członkowie miejscowego Koła Młodzieży W. którzy swymi odczytami dorzucają cegiełki do budowy jaśniejszej doli naszej wsi. Z pośród nich wyróżnia się Krzywicki Franciszek a z młodzieży żeńskiej Daszkiewiczówna Marja.

Z dorosłych wypadałoby wymienić wszystkich niemal za ich obywatelskie ustosunkowanie się do pracy kult.-oświatowej. — Z radością stwierdzić należy że w Łowcewiczach prowadzona jest realna praca oparta na istotnych potrzebach i zainteresowaniach miejscowej ludności, to też nie wątpimy że da ona jak najlepsze rezultaty. **K. Br.**

Mickuny

ZABAWA RODZINY POLICYJNEJ.

W dniu 4 lutego rb. odbyła się w lokalu gminy zabawa rodziny Policyjnej, zorganizowana przez łączniczkę rodziny policyjnej z Mickun przy wileńsko — trockim oddziale p. Bronisławę Komocką, która powołała komitet zabawy z komendantem P. P. w Mickunach p. Franciszkiem Komockim na czele. Ukompletowany Komitet wziął się do roboty i zabawa wypadła imponująco przy ogromnej frekwencji gości miejscowych i przyjezdnych. Zabawę zaszczycili swoją obecnością Pan Starosta J. de Tramecourt, dając przykład wszystkim na powiecie popierania akcji zbiorowej. W imieniu Komitetu zabawy powitał p. Starostę przemówieniem wójt gminy H. Jasieński, zgromadzeni zaś goście zgotowali serdeczną owację. Czysty zysk przeszło 150 zł. wpłynie do Powiatowej Kasy Rodziny Policyjnej na cele dobroczynne. **Hajot.**

Oszmiana.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Oszmianie składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie pp. Gospodyniom i Gospodarzom za łaskawy udział w organizacji balu maskowego, urządzonego staraniem OSP w Oszmianie w dniu 4 lutego rb. w salonach Resursy Obywatelskiej — pp. Stefanii Zubelowej, Wiktorji Stankiewiczowej, Zofji Saplisowej, Oldze Strugaczowej, Jadwidze Chruśkowej, Emilji Cybulskiej, Frydzie Soloducho, oraz pp. Burmistrzowi m. Oszmiany Józefowi Zubielowi, Leopoldowi Saplisowi, Stanisławowi Ilczukowi, Edwardowi Dzimiszkiewiczowi i Władysławowi Mackiewiczowi, tudzież wszystkim gościom, którzy łaskawie wzięli udział w balu.

Na specjalne wyróżnienie za gustowne udekorowanie sali zasługują p. Marja Wilejtówna oraz p. prof. Mieszkuć, ponadto członkom amatorskiej orkiestry smyczkowej w Oszmianie pod kierownictwem p. Gołubka, która bezinteresownie przygrywała do tańca.

Bal przyczynił się do zasilenia funduszów Straży Pożarnej.

Inż. Dawid Strugacz
Prezes O. S. P. w Oszmianie

Chocieńczyce.

WYSIŁKI NAUCZYCIELSTWA ZWIĄZK.

Kierownik szkoły Powszechnej w Kniahininie p. Jeziorek Jan, przewodniczący Ogniska Związku Polsk. Naucz. w Krzywiczach, zorganizował wraz z miejscowemi nauczycielkami, członkiniami Ogniska Z. N. P., w miesiącu listopadzie r. ub. świetlicę we wsi Kniahininie, która skupia młodzież wejską przy czasopismach, grach oraz dyskusjach z różnych dziedzin życia.

Młodzież pod kierunkiem miejscowego nauczycielstwa odegrała sztukę pt.: „Miecz Damoklesa". Z pośród młodych amatorów najlepiej wywiązali się ze swych ról: Nina Hutko, Luba Kremza, Aleksander Gryszkiewicz, Mikołaj Kabasz i St. Macko. Dziatwa szkolna odegrała również „Jasełka". Obydwie sztuki były udane i podobały się widzom, czego dowodem były liczne oklaski. — Dochód z przedstawień przeznaczono na urządzenie stałej sceny, której brak dotkliwie dawał się odczuwać miejscowym świetliczanom. Życzymy dalszej owocnej pracy.

Te-Pe.

PRACA KULTURALNO — OŚWIATOWA CZŁONKÓW OGNISKA ZW. NAUCZ. POLSK

Zespół młodzieży wiejskiej urządził w Kuleszach przedstawienie w reżyserji miejscowego nauczyciela p. Falagi Jana, przewodniczącego Ogniska Z. N. P. w Chocieńczycach. Na całość złożyły się: 1) Pantomimy 2) Sztuka ludowa w 3 odsłonach Ireny Mrozowickiej p. t. „Bez ten święty opłatek".

Stuka opracowana była gruntownie, a początkujący aktorzy odtworzyli swe role z uczuciem. — W rolach głównych wystąpili: Wł. Każuro jako Maciej. Fozja Niewiarowicz — Maciejowa, Marja Michalonek — Jagusia. Mikołaj Kulesz — Antek. Józef Każuro — Szymon, Ksienia Wołczok — Marynka, Jan Kulesz — Mordko. W czasie przedstawienia oraz wieczoru świetlicowego — imprezę urozmaicały gościnne występy przemiłego chóru robotniczego z Rajówki pod batutą p. Sinickiego Piotra, członka Z. N. P.

Do uświetnienia wieczoru przyczyniła się również obecność członków Koła Młodzieży z Karpowicz ze swym kierownikiem p. Chojeckim Aleksandrem, członkiem Ogniska Z. N. P. Licznie zgromadzona ludność podziwiała wyniki pracy swych dzieci i darzyła kierowników imprezy i wykonawców oklaskami. Czysty zysk w kwocie 33 zł. gr. 40 obrócono: 25 proc. na opiekę społeczną, a 75 proc. na potrzeby kult.-oświatowe miejscowego zespołu młodzieży. Społeczeństwo miejscowe gratuluje nauczycielstwu tut. gminy i prosi o dalszą pracę w tym kierunku. Te-Pe.

Sięciłowszczyzna.

AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE ZW. REZERWISTÓW.

W dniu 5 lutego rb. staraniem 1 plutonu Związku Rezerwistów w Sięciłowszczyźnie (gm. wolniańskiej) została odegrana komedyjka pt. „Pokój do wynajęcia" gorąco oklaskiwana przez licznie zebraną publiczność. — Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. W świetlicy zaś związkowej starsi słuchali audycji radjowej, też wesołej, gdyż nadawała rozgłośnia Lwowska swą piątą wesołą niedzielą.

Czysty dochód około 20 zł. pójdzie na cele kulturalno — oświatowe pierwszego plutonu oraz na częściowe zaopatrzenie świetlicy w sprzęt. Podkreślić należy pracę Związku Rezerwistów w Sięciłowszczyźnie gdzie ludność zdaje sobie sprawę z korzyści akcji przysposobienia wojskowego.

Również należy się uznanie i dziewczynkom, chętnym do wszelkiej pracy z członkami miejscowego Związku Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego.

Słonim.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

W dniu 5 lutego bm. w związku ze Zjazdem Oddziału Państwowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Słonimie odbyło się pod przewodnictwem dyr. Kleindiensta w sali Gimnazjum Państwow. zebranie organizacyjne nauczycielstwa szkół średnich w celu zawiązania Sekcji Szkół Średnich Z. N. P. Po referacie informacyjnym przewodniczący Sekcji Okręgowej z Wilna p. Antoszczuka — zebranie powołało do życia Sekcję Szkół Średnich Z. N. P., do której weszli wszyscy profesorowie gimnazjum państwowego i Seminarjum nauczycielskiego. Do Zarządu Sekcji wybrano p. p. dyr. Kleindiensta, dyr. Płocha, Głębocki, Tyrka, Niessner.

ZJAZD NAUCZYCIELSKI.

Obradował tu 10-ty jubileuszowy Zjazd Zw. Polskiego Nauczycielstwa w 10 rocznicę istnienia słonimskiego oddziału powiatowego Związku. Na zjazd przybył z Warszawy delegat Zarządu Głównego p. Wrysz, oraz z Wilna prezes Okr. Zw. Nauczycielstwa poseł na Sejm, Dobosz. Uczestniczyli w zjeździe przedstawiciele władz państwowych, starosta E. Koślacz, insp. szk. Sarnecki, dyr. sem. Płocha, d-ca 79 p. p. płk. Turkowski, delegacje poszczególnych związków, stowarzyszeń, organizacyj społecznych Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i do p. Marszałka Piłsudskiego, oraz telegram do prezesa Zw. Naucz. w Warszawie senatora Nowaka. Wysłuchano sprawozdania z 10-letniej pracy oddziału słonimskiego Zw. Naucz., który poszczycić się może niemałym dorobkiem, zwłaszcza na polu oświaty pozaszkolnej. Referat, wygłoszony przez posła Dobosza na temat „Samorząd i rola nauczyciela", wywołał ożywioną dyskusję. W drugim dniu zjazdu del. Lisowski z Wilna miał odczyt o „Nauczaniu łącznem".

Wybrano zarząd, którego prezesem został po raz ósmy p. St. Majewski.

Zjazd obradował w sali Domu Ludowego gdzie też odbyła się z okazji zjazdu zabawa towarzyska i odegrano „Sztubę" Leczyckiego.

Z pogranicza.

NIEUDANA PRZEPRAWA PRZEMYTKÓW PRZEZ NIEMEN.

Wczoraj dwóch przemytników usiłowało przez Niemen dostać się na teren polski.

Gdy przemytnicy znajdowali się na środku rzeki, zostali zauważeni przez litewski patrol graniczny, który oddał kilka strzałów. Jedna z kul trafiła przemytnika Stanisława Markunasa w bok, drugiego zaś — Stanisława Żukowskiego w nogę.

Przemytnikom odebrano dwa worki sacharyny.

ZATRZYMANIE WYWROTOWCÓW PRZYBYŁYCH Z Z. S. R. R.

Władze bezpieczeństwa publicznego we wsi Sidorowicze gm. wiśniewskiej zatrzymały dwóch wywrotowców Tomasza Kisielewa i Chaima Hrumberga, którzy ukrywali się w domu Jana Kaziukiewicza. Wymienieni przybyli nielegalnie z terenu Rosji Sow.. Przy zatrzymanych znaleziono kompromitujący materjał.

WYBRYKI PIJANYCH STRAŻNIKÓW SOWIECKICH.

Na terenie odcinka granicznego Kozłowszczyzna dwóch pijanych strażników sowieckich przewróciło polski słup graniczny. Na skutek interwencji komendanta odcinka polskiego w następnym dniu władze sowieckie ustawiły nowy słup.

CZTERECH WOJSKOWYCH SOWIECKICH USIŁOWAŁO ZBIEC DO POLSKI

Wczoraj koło Niegorełoje zatrzymano 4 wojskowych sowieckich, którzy z bronią w ręku usiłowali dostać się na teren polski. Jeden z uciekających został zastrzelony.

Krążą pogłoski, iż byli to wyżsi oficerowie sowieccy, którzy uciekali przed aresztowaniem.

GRANICZNY HANDEL POLSKO-ŁOTEWSKI

Ruch graniczny polsko - łotewski mimo zimy rozwija się pomyślnie. Codziennie na podstawie przepustek granicznych lokalnych przekracza granicę po kilka i kilkanaście osób z towarem.

W ciągu m. stycznia granicę polsko - łotewską przekroczyło na podstawie przepustek 108 osób z towarem wartości 7200 zł. W drugiej połowie marca r. b. obowiązujące przepisy przy przekraczaniu granicy polsko-łotewskiej zostana rozszerzone.

HUMOR FRANCUSKI.

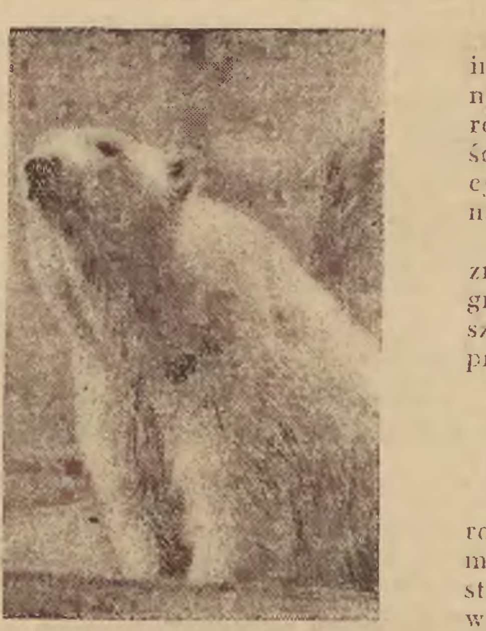
Nasi milusińscy.

Czteroletnia Anna zapytuje matki: „Czy Joanna d'Arc jest w niebie?

— „Ależ naturalnie moja kochana".

— A czy zabrała ze sobą swego konia?

Też zmartwienie.



Mieszkaniec warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, syn dalekiej Północy, biały niedźwiedź, jest bardzo niezadowolony z obecnej pogody. Wszak rok rocznie tyle miesięcy z utęsknieniem wyczekuje przyjścia zimy, by choć przez krótki czas być w warunkach ojczystych. W tym roku spotkał go zawód. Niema mrozów, niema śniegu. Znów trzeba czekać, a życie w niewoli takie nudne, tak się wlecze...

Z „Lutni".

„Carewicz" operetka F. Lehara. (Obchód 30-letniej pracy teatralnej Mieczysława Kochanowskiego).

Kapełmistrz naszej operetki, p. Mieczysław Kochanowski, wybrał sobie „Carewicza" Lehara na obchód swojej 30-letniej pracy teatralnej nie bez powodu. Muzyka musiały pociągać duże wartości czysto muzyczne tego utworu, które znalazły podatną kanwę w akcji obfitującej w momenty nastrojowe. Akcja ta, zaczerpnięta ze sztuki G. Zapolskiej, ma za podstawę konflikt obowiązku z dążeniem do szczęścia osobistego, i w sztuce ma je uzasadnione podłoże do zgęszczenia barw dramatycznych, oraz kończy się dramatycznym akordem rezygnacji. Wszystko to w librecie operetki zostało w głównych zarysach zachowane, to też kompozytor znalazł tu możność do zastosowania w partji muzycznej rozległej skali od groteski do psychologicznej ilustracji i dramatycznego pogłębienia wyrazu. Muzyka Lehara, od początkowej sceny ponurego pochodu oktaw i chóru jakby cerkiewnego poprzez całą rozwijającą się akcję wyzyskuje ten ton zasadniczy zarówno w partji orkiestrowej, świetnie brzmiącej i barwnie zinstrumentowanej, jak i w partjach wokalnych chóralnych i solowych; oczywiście, w myśl wymagań operetki, pierwiastek humoru ma tu również zastosowanie niezbędne i trafne, uwydatnione w rytmice dosadnej i charakterystycznej, choć pierwiastek ten nie osiąga dominującego znaczenia, jakby tego należało oczekiwać od operetki. Rosyjski koloryt akcji znalazł też w kompozytorze doskonale świadomego interpretatora.

Całość utworu przedstawia się od strony muzyki niezwykle zajmująco i oddziaływa na słuchacza z dużą siłą wyrazu, pod względem zaś treści, zostawia go niezaspokojonym w oczekiwaniach, jako słuchacza i widza operetki.

Personel operetki wykazał się w wykonaniu „Carewicza" wszystkiemi walorami swoich wysokich, nieraz zaznaczanych na tem miejscu, uzdolnień. P. Kulczycka w roli Soni znalazła możność wcielenia całego swego wdzięku dziewczęcego i pełni liryzmu swego lekkiego miłego głosu. Gra aktorska, jak zawsze u p. Kulczyckiej w rolach, leżących w jej charakterze, miała przekonywującą siłę szczerości i rzetelnego przejęcia. Również i tytułowa postać carewicza oddana była przez p. Dembowskiego z całym artyzmem gry i niezawodnością wokalną. Pp. Halmirska i Tatrzański z zacięciem i humorem bardzo skutecznie raportowali pierwiastek wesołości operetki. Wielki książe oddany był przez p. Szczawińskiego z godnością naturalną i sumiennością szczegółów zewnętrznych (doskonała maska). Opanowanym dygnitarzem był p. Wyrwicz-Wichrowski, ognistą parę Włochów tworzyli pp. Lubowska i Detkowski. Pp. Dejunowicz, Brusikiewicz i Bułhak dopełnili reszty obsady starannie.

Taneczna strona widowiska pod okiem p. Morawskiego urozmaicała bardzo dzielnie widowisko, którego stronę dekoracyjną przygotował p. Hawrylkiewicz ze zwykłą pomysłowością. Reżyserja p. Tatrzańskiego nadała operetce należyty ruch i układ. Zbytecznem byłoby dodawać, że całość muzyczna „Carewicza", wystudjowanego pieczołowicie, szła pod batutą jubilata, p. Kochanowskiego, znakomicie.

Była też dowodem, jak zasłużone owacje spotkały utalentowanego i rutynowanego muzyka po drugim akcie widowiska. Zebrani na scenie koledzy jubilata, oraz przedstawiciele różnych instytucji artystycznych i społecznych naszego miasta w szeregu przemówień, oraz w treści odczytanych instytucyj artystycznych i sp- Mieczysława Kochanowskiego, jako muzyka i człowieka, którego pracy Wilno w różnych okresach tej pracy zawdzięcza tyle miłych wieczorów o pogodnym nastroju.

A. W.

Odnalezienie nagrobka dziadka Gaona.

Żydowski Instytut Etnograficzny im. Ańskiego w Wilnie powiadomiony został, iż podczas przerabiania murów w domu Nr. 16 przy ul. Gaona, w ścianie mieszkania kamasznika Trojcy odnaleziona została płyta kamienna z napisem starohebrajskim

Tekst napisu odcyfrowany przez znawców wskazuje, iż płyta jest nagrobkiem nad mogiłą niejakiego Mowszy Kriwesza, który żył w Wilnie przed zgórą 200 laty. Kriwesz znany był w Wilnie jako uczony talmudzista i był dziadkiem słynnego Gaona wileńskiego. Dziadek Gaona znany był pod imieniem „B'ejr Hagojło" i imię to wyraźnie widnieje w odnalezionej tablicy.

Skąd znalazła się ta tablica w ścianie i jakie są jej dzieje narazie nie ustalono. Żydowskie Towarzystwo Etnograficzne im. Ańskiego oraz Żydowski Instytut Naukowy prowadzą dalsze badania.

Komu Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia odmawia pomocy?

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia, jak dotychczas, odmówił pomocy 349 bezrobotnym. Odmowy nastąpiły naskutek stwierdzenia przez wywiadowców Komisji Kwalifikacyjnej, że bezrobotni ci posiadają źródła stałego dochodu i nie znajdują się w tak rozpaczliwej sytuacji materjalnej, jak to opisują w podaniach z prośbą o zasiłek. W wielu wypadkach bezrobotni, którym odmówiono pomocy, nie ustają w zabiegach i składają powtórnie podania i skarżą się na rzekomo krzywdzące ich czynności urzędników P. U. P. P-u.

Wśród bezrobotnych, ubiegających się o zasiłek, znalazło się niestety kilku inwalidów, pobierających renty inwalidzkie. Odmówiono im pomocy. Naprzykład pan Stanisław Urben (ul. Piłsudskiego 27—9) zabiegał o pomoc, mając miesięcznie 100 złotych. Powel Dubicki (ul. Chełmska 51) pobiera 101 złotych.

Niejaki Jan Lużyn posiada przy ul. Chełmskiej 68 dom własny. W roku 1931 J. L. nabył dom za 24 tysiące złotych. Obecnie rozpoczyna budowę trzeciej nieruchomości. Ubiegał się również o zasiłek.

Bezrobotny Antoni Wilczyński zaniechał starań o pomoc, kiedy wywiadowca komisji kw. ustalił, że posiada dom własny i trzech dobrze płacących lokatorów. Bezrobotny Szymon Fiedorow ma, przy ulicy Subocz 80, dom własny i trzech lokatorów. Bezrobotny Adolf Wotkun (Szkaplerna 10) posiada dom czteromieszkaniowy i ładny kawałek ziemi.

Podobnych przykładów jest znacznie więcej. W każdym Wojewódzki Komitet stanowczo odmawia pomocy.

Zamiast narzeczonego... dwóch złodziei.

Onegdaj do komisarjatu policji miasta wpadła zadyszana młoda niewiasta i drżącym głosem złożyła następujące zameldowanie.

Nazywa się Helena Klimontowicz (Trwała 24). Wczoraj po obiedzie wyszła z mieszkania, zamykając drzwi wejściowe na kłódkę. Wiedząc, iż w międzyczasie ma przyjść do niej jej narzeczony, schowała klucz od drzwi w skrytce.

Gdy powróciła po 2 godzinach znalazła drzwi od mieszkania zamknięte z zewnątrz. Sądząc, że w mieszkaniu przebywa narzeczony, zapukała. Po upływie kilku chwil drzwi otworzyły się. Nie przeczuwając nic złego Klimontowiczówna weszła do mieszkania. Nagle drzwi zatrzasnęły się i przestraszona kobieta zauważyła, iż w mieszkaniu jej znajduje się dwóch nieznanych osobników, którzy szperają po komodach, szufladach i t. d. Zorjentowawszy się, iż są to złodzieje, Klimontowiczówna podbiegła do okna, chcąc wezwać pomocy. Zanim jednak zdążyła je otworzyć, podbiegł do niej jeden z nieproszonych gości, począł ją bić, obalił na ziemię i skopał nogami. Poczem obaj napastnicy zbiegli.

Po ich ucieczce Klimontowiczówna spostrzegła, iż ukradli jej 100 zł.

Polcja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego wkrótce ustaliła nazwiska napastników. Okazali się nimi: Franciszek Tarasiewicz (ulica Trwała) i Stanisław Rynkiewicz. Obu aresztowano i osadzono w areszcie. (C)

Zuchwała kradzież i krwawe pobicie

Wczoraj około godziny wpół do piątej wieczorem przy ulicy Niemieckiej miała miejsce zuchwała kradzież, połączona z występem złodziei.

Wzdłuż ulicy Niemieckiej w kierunku Wileńskiej jechał naładowaną towarem furą furman Józef Jodziewicz, zam. przy ul. Syberyjskiej Nr 34.

W pewnej chwili Jodziewicz zauważył, jak do fury podbiegł jakiś osobnik i pochwycił paczkę (czekolada, herbata i kakao na sumę 119 zł.).

Jodziewicz nie tracąc czasu zeskoczył z wozu i schwycił uciekającego złodzieja za płaszcz. Złodziej nagłem uderzeniem głową w twarz Jodziewiczu t. zw. „bykiem" obezwładnił na chwilę Jodziewicza i rzucił się do ucieczki. Jodziewicz nie dał jednak za wygraną i zaczął ścigać złodzieja. Został jednak napadnięty przez dwóch wspólników uciekającego złodzieja, którzy zaczęli go bić, a jeden nawet uderzył go kastetem w głowę. Zajście to wywołało zbiegowisko.

Na miejsce wypadku natychmiast nadbiegła policja, która bohatera awantury Berkę Kasryjelisa (Praczkarnia 15) ujęła. Znaleziono przy nim kastet, którym uderzył Jodziewicza.

Kasryjelisa ulokowano na Łukiszkach.

Decyzją prokuratora dochodzenie przeciwko niemu prowadzone jest w trybie doraźnym. Poszukiwania za zbiegłymi wspólnikami trwają. (C)

Wardeński i Chocianowicz ukarani więzieniem.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie b. plenipotenta generalnego dóbr Woropajewskich, należących do Konstantego Przeździeckiego. — Aleksandra Wardeńskiego i b. nadleśniczego tychże dóbr Aleksandra Chocianowicza, oskarżonych o dokonanie nadużyć na szkodę hr. Przeździeckiego. Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i skazał: WARDEŃSKIEGO NA 2 LATA WIĘZIENIA, A CHOCIANOWICZA NA 1 i PÓŁ ROKU, POZBAWIAJĄC OBU PRAW OBYWATELSKICH, PUBLICZNYCH I HONOROWYCH NA PRZECIĄG 5 LAT OD CHWILI ODBYCIA PRZEZ NICH TEJ KARY

Sąd, na podstawie dostarczonych na rozprawę dowodów, uznał, że suma, przywłaszczona przez Wardeńskiego, wyraża się cyfrą 281 tysiące złotych. Kwota, z której Wardeński nie mógł się wyliczyć jest znacznie większa, lecz sąd potrącił z niej pobory Wardeńskiego za 68 miesięcy pracy jego w dobrach Woropajewskich po 2,600 złotych miesięcznie, których to sum niema w wykazach buchalteryjnych tych dóbr, a które Wardeński mógł, z tytułu zajmowanego stanowiska podjąć i wydatkować zgodnie z prawem. Z zarzutu podrobienia pokwitowania na sumę 86 tysięcy złotych, za co Wardeński był poprzednio ukarany uchylonym wyrokiem Sądu Apelacyjnego, sąd uniewinnił go, chociaż Wardeński przyznał się sam do przerobienia na tym pokwitowaniu 0 na 6. Znaleziono jednak w dowodach pokwitowanie na sumę 85 tysięcy złotych, co wskazuje na to, że suma ta została podjęta rzeczywiście przez osobę trzecią. Pozatem wykroczenie to nie mieści się w ramach kodeksu karnego.

Chocianowicz nie wyliczył się z 16 tysięcy złotych, które to tysiące przywłaszczył. Chaos w księgach nadleśnictwa, co Chocianowicz wysuwa na swoje usprawiedliwienie, mógł spowodować rozmyślnie on sam z myślą o zatajeniu nadużyć, popełnianych przez siebie.

Sąd pozostawił obu skazanych na wolnej stopie pod dozorem policji. Mają oni obowiązek meldowania się raz na dwa tygodnie w najbliższym miejscu ich zamieszkania komisarjacie P. P.

Wyrok ten jest ostateczny i może być zaskarżony w trybie kasacji do sądu Najwyższego.

Sąd przyznał na rzecz hr. Przeździeckiego powództwo cywilne w sumie 1500 złotych od Wardeńskiego i 500 złotych od Chocianowicza.

Prawdopodobnie skazani złożą skargę kasacyjną. **Wlod.**

Siekierą po głowie znienawidzonego męża.

Małżeństwo Kusznier-Hrynkiewiczowie nie żyło w przykładnej zgodzie. Może przyczyną ustawicznych niesnasek była znaczna różnica w wieku, a może te liczne flirty Anny K. Hrynkiewiczowej, o których w osadzie Milewskie, a nawet w całej gminie zaostrowickiej wszystkie trujące języczki kumoszek oddawna już gadały. Mówiono... czego nie mówiono!

Bazyli K. nie wierzył jednak wszystkim tym plotkom, lecz i żonie nie ufał ślepo. Stąd wieczne prostowania, napomnienia, śledzenie i t. p. „kwiatki" pożycia małżeńskiego.

Anna K. znienawidziła męża. Nieraz, jak twierdzą niektórzy z jej znajomych, odgrażała się mężowi, aż pewnego wieczoru doszło do krwawej tragedji.

Bazyli K. leżał w łóżku. Myślał o czemś z zamkniętemi oczami. Wtem poczuł straszne uderzenie w głowę. Nad nim stała żona z okrwawioną siekierą. Zerwał się z łóżka i pobiegł w kierunku okna, brocząc obficie krwią. Zabiegła mu drogę i krzyknęła z nienawiścią:

— *Nie zabiłam cię w łóżku, to skonasz przy oknie.*

Bazyli K. zaczął krzyczeć. Przybiegli sąsiedzi z pomocą.

Bazyli K. wylizał się z rany. Anna K. stanęła przed sądem. Do winy nie przyznała się. Oświadczyła, że musiała użyć siekiery we własnej obronie, gdyż mąż zamierzał ją bić. Sąd pierwszej instancji skazał ją na 5 lat więzienia, sąd zaś drugiej instancji, uznając, że działała w stanie silnego wzruszenia psychicznego, zmniejszył jej tę karę do trzech lat więzienia. *Wlod*

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 10 lutego 1933 roku.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Koncert z Gdyni. 13,20: Kom. meteor. 14.40 Progr. dzienny. 14.45: Grieg-Peer Gynt (płyty). 15.15: Giełda roln. 15,25: Kom LOPP-u 15,35: „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza" odcz. 15,50: „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu" odcz. 16.00: Koncert chóru marynarzy z Gdyni. 16,20: „Jak pracują zakłady Forda" odczyt. 16,40: „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym" odczyt. 17,00. Audycja „Święta Morza" z Gdyni. 17,25: Koncert. 17,35: Przemówienie Szefa Kierow. Marynarki Woj. adm. Siwirskiego. 17,35: Transm. z Gdyni i Warszawy. 18,50: Sprawy litewskie. 19.00: Codz. odc. pow. 19,15: „Ze świata radjowego" pogad. 19.35: „Dusza morza" felj. wygł. W. Sieroszewski. 19,45: Pras. dz. radj. 20.00: Pogad. muz. 20.15: Koncert symf. z Filharmonji. Kwadr. literacki. D. c. koncertu. 22.40: Wiad. sportowe. Dodatek do pras. dz. radj. Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna z Gdyni.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 10.II. 1933 roku.

15,30: „Chwilka morska i kolonjalna". 16,25: Przegląd wydawnictw perjadycznych. 18.50: Komunikat dla narciarzy (Kraków).

NOWINKI RADJOWE.

POLSKA NAD BAŁTYKIEM.

Dzisiaj jako w 13 rocznicę objęcia przez Państwo Polskie dostępu do morza nadaje radjo szereg audycyj okolicznościowych, poświęconych upamiętnieniu tej doniosłej w życiu narodu chwili. Cykl ten rozpocznie się już o godz. 12,10 transmisją koncertu z Gdyni w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.

Następnie należy wynotować sobie z programu następujące audycje: o godz. 15.35 b. Komisarz Rządu w Gdańsku min. Henryk Strassburger odpowie na pytanie „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza?"

O godz. 17 rozgłośnia wileńska powtórnie połączy się z Gdynią, skąd nadana będzie audycja specjalna p. t. „Święto morza".

I wreszcie o godz. 19.30 nestor literatów Wacław Sieroszewski wygłosi feljeton

Scenarjusze sądowe.

Fatalna data.

Liczba 13 — liczba fatalna. Grudzień — miesiąc pod psem. 13 grudnia dzieją się rzeczy nieobliczalne w skutkach. Pierwszy przykład: 13 grudnia pewnego przedwojennego wieczoru przyszedł na świat autor niniejszej recenzji. Drugi przykład: 13 grudnia 1932 roku zaszła w teatrze na Pohulance awantura, której finału dramatyczny opis znajdziecie w niniejszej recenzji.

Zbieg okoliczności: 13 grudzień raz i 13 grudzień dwa i oto pan B. administrator teatru Z. A. S. P. zostaje w sądzie grodzkim skazany na 2 (dwa!) tygodnie aresztu za znieważenie władz. Fatalny zbieg okoliczności.

Nigdy nie zaczynaj 13 grudnia. Dyrektorze teatru Z. A. S. P. pocoś 13 grudnia przeznaczył wieczór na premjerę nowej sztuk? Czemuś nie przewidział, że przedpremjerowe podenerwowanie skończy się w sposób tak pożałowania godny?

Na pięć minut przed podniesieniem kurtyny do gmachu Teatru wszedł Władysław Kerłowski — Ciemny typ szedł prosto za kulisy. Szedł zrobić szantaż. Za kulisami rzucił się na administratora. Bardzo mocno krzyczał. Wołał: Z powodu pańskiej postaci rzekomo mój brat Rawicz popełnił samobójstwo!

Z samego użycia wyrazu „rzekomo" jasno wynika jak bardzo grubemi nićmi był szyty szantaż.

Dał jednak się we znaki.

Za kulisami powstała naprawdę awantura. Za pięć minut miała iść kurtyna w górę i aktorzy byli w ekstazie najwyższej tremy. Na widownię dochodził przytłumiony łomot. Groziła kompromitacja. Na 3 minuty przed podniesieniem kurtyny artystki mdlały na zmianę. Na 2 minuty amant zaczął piać jak kogut. — Kerkowski wymyślał w dalszym ciągu.

Na 1—2 minutę przed podniesieniem kurtyny, kiedy już nie było innego ratunku, napadnięty administrator zwrócił się do policji z żądaniem pomocy. Domagał się natychmiastowego w ciągu 55 sekund usunięcia z zabudowań teatralnych szantażysty. Premjera musi się odbyć punktualnie!

— Tchórze są panowie przodownicy, jeżeli w ciągu 55 sekund nie usuną natręta! — argumentował — tchórze!

— Tchórze? Panie! Paanie! Paaaanie! — Pana Kerkowskiego wylegitymujemy w swoim czasie. Teraz pan będzie łaskaw podać swój adres i personalja. — 8 stycznia zjawi się Pan w Sądzie Grodzkim i tam się dowie komu wolno, a komu nie wolno mówić: tchórze!

W Sądzie Grodzkim administrator teatru równie pilny jak pochopny dostał 2 tygodnie.

Ost.

„Róże i pawie pióra"

(Środa Literacka).

Prof. Mieczysław Limanowski ma osobliwy dar widzenia rzeczy i stron przez znakomitą większość ogółu, zupełnie, albo bardzo mało dostrzeganych. Umie oświetlić jakiś przedmiot swojem własnem, często szczegól nie przenikliwem, a zawsze tak pięknem światłem, że budzi i podziw i zainteresowanie i głębokie refleksje u każdego wrażliwego i myślącego słuchacza. Umie ów przedmiot postawić na tak szerokiej płaszczyźnie, że oglądamy go w najrozmaitszych, coraz to innych oddaleniach, we właściwych tym oddaleniom wielkości i zabarwieniu. Jest to, może najbardziej twórcze, jakie można sobie wyobrazić, komentowanie dzieła tym właśnie przedmiotem będącego.

Prof. Limanowski stwierdza, że nie to jest dla niego najważniejsze i najcudowniejsze co dany odtwórca chciał w danem dziele wyrazić, że często największe rzeczy są tam te, które zupełnie jakby mimo autora powstały. Przywiązuje wielką do t. zw. podświadomej, albo jakby trafniej należało ją określić — nadświadomej twórczości.

Symbolistyka jest przedmiotem zarazem oklepanym i znanym mało. Utarte znaczenie słowa symbol, bardzo nieraz przeszkadza właściwemu ujęciu, każdego poszczególnego symbolu, oraz wejrzeniu w jego głąb.

Oto są róże, tak bogato przewijające się w całej twórczości Wyspiańskiego i Słowackiego, całe ich pęki, pnącze, krzewy, girlandy. Symbol słoneczności, jaśniejące w okresie Franciszkanów naprzeciw przewspaniałego „Boga Ojca", który płonie w witrażu nad głównem wejściem. Płonie i „miażdży pawie pióra" ten symbol pychy", zawsze i wszędzie. Zajrzyjmy do Baudelaira „Fleurs du mal", do jego „Pychy", jednego z tych kwiatów, tedy się nam rozjaśni cała sprawa, niezwykle.

Jest rzeczą bardzo trudną „streszczanie" tego, co mówi prof. Limanowski. Choćby dla tego, że żal wielu momentów, które, zwłaszcza w zwykłem, tak szczupłem sprawozdaniu dziennikarskiem trzeba opuścić, następnie zaś są to przeważnie rzeczy które nadają się tylko do przedstawiania ich in extenso. Całą daną prelekcję można porównać do fali wznoszącej się ku końcowi, aby tu wreszcie uderzyć najsilniej w konkluzjach.

W dyskusji przemówił pierwszy, p. Jan Fabre, miły gość, prof. literatury francuskiej na Uniw. Warszawsk. Entuzjastycznie wypowiedział się o usłyszanej prelekcji, stwierdzając, że otworzyła mu bardzo szerokie horyzonty nietylko na „Wesele", którego jeszcze nie zna, ale tem bardziej je pragnie poznać, lecz i na szereg innych kwestyj, między innemi, na znaczenie wspomnianej „Pychy" Baudelair'a.

P. Cywiński stwierdził swoją przynależność do jednego obozu razem z prof. Limanowskim, jeśli chodzi o zasadniczy stosunek do twórczości Wyspiańskiego. Wystąpił przeciwko klasyfikowaniu „Wesela" w tych samych przegródkach razem z „Tyrtejem" czy „Kościuszką pod Racławicami" Anczyca, jako mdławo-patrjotyczne, popularne utwory.

Prof. Srebrny określił twórczość Wyspiańskiego, jako wybuchową. Stara się wytłumaczyć znaczenie wielu uznanych ogólnie za symbole przedmiotów w Weselu w sposób trochę „naturalistyczny".

Ostatnia wystąpiła jakaś słuchaczka pigonistki z bajecznym tupetem i godn lepszego zastosowania odwagą atakując prelegenta w komicznem nieporozumieniu pretensjami, że nic nie mogła zrozumieć z prelekcji, że niczego się nie nauczyła etc.

Odpowiadał pokolei prof. Limanowski. Zgadzał się lub nie w poszczególnych fragmentach ze swoimi dyskutantami, których przemówienia zresztą były raczej w innej, niż prelekcja, płaszczyźnie. Zakończył w ostatnim punkcie, że nie miał i nie ma chęci nikogo uczyć, czy „w karności prowadzić". Nic zwłaszcza nie ma do powiedzenia tym, którzy koniecznie chcą jakiejś formułki, którzyby chcieli Mickiewicza, Słowackiego i Wyspiańskiego na jakiej maszynie pokrajać w szablony i „zaszufladkować". Stworzyć koszary, numery i koniec, a zgubią zawsze to co jest największe najpiękniejsze... *s. z. kl.*

KRONIKA

Piątek 10 Luty	Dziś: Scholastyki. Jutro: Objaw. N.M.P.
	Wschod słońca g. 7 m 01
	Zachód " 4 m 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 9-II—1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia: — 4° C
" najwyższa — 2° C.
" najniższa — 9° C
Opad: —
Wiatr: połudn.
Tendencja: spadek
Uwagi: pochm.

— **Przepowiednie pogody na piątek wg PIM-u.** Wzrost zachmurzenia aż do całkowitego pokrycia niem, rano miejscami mgła, nocą lekki mróz, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera, słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

MIEJSKA.

Nowy budżet miasta. Wkrótce zostaną ostatecznie zakończone, trwające od szeregu miesięcy, prace Magistratu nad opracowaniem nowego preliminarza budżetowego na rok 1933/34.

Projekt nowego budżetu zostanie w połowie b. m. wyłożony w wydziale podatkowym celem umożliwienia osobom zainteresowanym zaznajomienia się z nim i zgłoszenia ewentualnych reklamacyj.

— **Egzekutywa podatku od nieruchomości i lokalowego w kompetencji władz skarbowych.** Magistrat m. Wilna otrzymał od władz skarbowych powiadomienie, że egzekucje podatków od nieruchomości oraz lokalowego zostaną również w najbliższych miesiącach przekazane organom skarbowym.

W związku z powyższem liczyć się należy z ponowną redukcją personelu w wydziale podatkowym Magistratu wileńskiego.

GOSPODARCZA

— **Zastój w handlu.** Kupcy uskarżają się, że po sezonowem ożywieniu w grudniu r. ub., styczeń należał do miesięcy, w którym zanotowano największy dotychczas zastój prawie we wszystkich branżach handlu detalicznego. Nawet w śródmieściu w części sklepów nie zrobiono t. zw. początku, a obrót w niewielu tylko sklepach pokrył koszta handlowe. Sytuacja w lutym nie jest jeszcze wyjaśniona. W początkach jednak b. m. dało się zauważyć nieznaczne ożywienie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— *Ze Związku Inżynierów Żydów.* W sobotę dnia 11 bm. odbędzie się wycieczka do Poradni Psychotechnicznej p. Dr. Szapiro przy ulicy Wielkiej 7. Zbiórka o godz. 11,30 w lokalu Związku, ulica Gdańska 3.

— **Zjazd Delegatów Ogniw Związku Inwalidów Wojennych R. P.** Województwa Wileńskiego, odbyty dnia 22 stycznia 1933 r., w lokalu własnym przy ul. Ostrobramskiej Nr. 27 — wyłonił nowe władze Zarządu Wojewódzkiego, które ukonstytuowały się w następujący sposób:

Profic Stanisław — przewodniczący Wydziału Wojewódzkiego, Iwanicki Czesław — wiceprzewodniczący Wydz. Wojewódzkiego, Chrystowski Stanisław — sekretarz Wydz. Wojewódzkiego, Ziembiński Kazimierz—zastępca sekretarza Wydz Wojewódzkiego, Sielanko Mieczysław — skarbnik Wydz. Wojewódzkieio, Borysewicz Michał — zast. skarbnika Wydz. Wojewódzkiego, Robaczewski Neo — przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Abkowicz Aleksander — członek Komisji Rewizyjnej, Pilecki Michał — członek Komisji Rewizyjnej, Spustek Karol — członek Komisji Rewizyjnej, Nawolski — członek Komisji Rewizyjnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 109 zebranie Klubu Włóczęgów — Senjorów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym referat dr. Stanisława Świaniewicza p. t. „Rzut oka na ogólne zagadnienia polityki gospodarczej Sowietów". — Wstęp dla członków Klubu bezpłatny, dla gości 50 groszy, dla gości — akademików 20 gr. Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. między 18 — 20 w lokalu przy ulicy Biskupiej 4—1 (tel. 99). Wstęp za zaproszeniami imiennemi okazywanemi przy wejściu.

— **Posiedzenie Wydziału III Tow. Przyjaciół Nauk** odbędzie się w dniu 11 lutego rb. o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Historycznego USB. (Zamkowa 11).

— **Odczyty antropozoficzne.** Znany Wilnu z swych corocznych wykładów p. Aleksander Pozzo (Dornach, Szwancarja) wygłosi w Sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) dwa wykłady na temat: „Goethe a współczesność". Pierwszy z nich p. t. „Goethe a dusza słowiańska" odbędzie się dziś w piątek, drugi p. t. „Faust" Goethego jako droga życia" — w poniedziałek 13 lutego. Odczyty będą wygłoszone w języku rosyjskim. Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp od 20 gr. do 1 zł.

— **Z Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania.** Staraniem Towarzystwa odbędzie się dn. 12.II w niedzielę o godz. 5-ej po południu w sali Kuratorjum Akademja poświęcona pamięci dr. O. Decroly pod protektoratem p. Kuratora Szelągowskiego.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— *Ze Związków Kupców Żydowskich.* Niedawno odbyło się doroczne walne zgromadzenie Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich w Wilnie. Związek ten istnieje już 14 lat i jest najliczniejszą organizacją kupiectwa na Wileńszczyźnie.

Na dorocznem Walnem Zgromadzeniu przewodniczył p. Grzegorz Żuk. Wysłuchano sprawozdania prezesa Zarządu Zw. p. W. Kryńskiego oraz członków Zarządu: E. Prużana, p. S. Trockiego i p. L. Trakieniskiego, którzy zreferowali poszczególne dziedziny działalności Zarządu Związku.

W bardzo ożywionej dyskusji, brali udział pp. D. Kapłan-Kapłański, inż. Kawenoki, Rudy, Zabiński i inni. Dyskusja ujawniła obecnym, zgórą 400 członkom, różne momenty z życia wewnętrznego Związku, w którym ostatnio były pewne tarcia.

Szczególne zainteresowanie wzbudziło dłuższe przemówienie p. D. Kapłan-Kapłańskiego, który przedstawił sprawy kupiectwa żydowskiego ze stanowiska interesów państwowych na tutejszym terenie.

Walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło udzielić ustępującemu Zarządowi absolutorjum oraz potępiło wystąpienia niektórych członków Związku, usiłujących z różnych pobudek doprowadzić do rozłamu tej organizacji.

Skład nowego Zarządu jest następujący: E. Abramowicz, J. Cholem, S. Ganes, Ł. Geler, L. Indrupski, A. Kabacznik, I. Kobryński, D. Kapłan-Kapłański, I. Kowner, Ch. Klaczkin, W. Kryński, M. Mełamed, B. Palestin, E. Prużan, M. Sobol, Ch. Swirski, L. Trakieniski, S. Trocki, B. Winik, A. Załkind, W. Zawadzki.

— **Komisja pięciu reguluje finanse gminy żydowskiej.** W związku z katastrofalną sytuacją finansową wileńskiej gminy żydowskiej dowiadujemy się, że zarząd i rada gminy wyłoniły ostatnio Komisję z pięciu osób. Komisja ta ma zająć się uregulowaniem finansowej gospodarki gminy. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie wzmiankowanej Komisji. W wyniku obrad postanowiono cofnąć pracownikom gminy 13 pensję (dotychczas pracownicy gminy otrzymywali 13 pensyj w roku).

RÓŻNE.

— **Starostwo Grodzkie komunikuje,** że w sobotę dnia 11 b. m. saperzy odbywać będą w rejonie Pośpieszki ostre ćwiczenia minerskie, o czem władze administracyjne uprzedzają mieszkańców tej okolicy.

ZABAWY

— **Rewja — Dancing.** — Opieka Rodzicielska przy Gimnazjum im. T. Czackiego urządza w dniu 11 bm. w sali Klubu Handlowo — Przemysłowego przy ulicy Mickiewicza 33—a „Rewje — Dancing" w wykonaniu zespołu rewjowego. Początek punktualnie o godzinie 22-ej. Po przedstawieniu tańce do rana. Dochód przeznaczony na rzecz niezamożnych uczniów. Orkiestra jazz-bandowa. — Bufet obfity.

— **Kawa — Bridge.** — Miły nastrój jaki panował nieprzerwanie na I Czarnej Kawie — Bridge urządzonej staraniem Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Wilnie na inaugurację tegorocznego karnawału daje całkowitą rękojmię, że i II Czarna Kawa — Bridge organizowana przez Komitet, która się odbędzie już w dniu 18 bm. w salonach Izby Przemysłowo — Handlowej, da możność wesołego i beztroskiego spędzenia nocy karnawałowej, wszystkim tym którzy zechcą się zabawić, a jednocześnie za cenę biletu przyczynić się do złagodzenia ciężkiej sytuacji materjalnej rzesz bezrobotnych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — na wczorajszej premjerze rozbrzmiewał gorącemi oklaskami publiczności, która nie szczędziła pochwał pod adresem wykonawców z pp.: występowiczem Daczyńskim, Niedźwiecką, Szpakiewiczową, Szpakiewiczem, Grolickim i Neubeltem na czele. „Pocałunek" przed lustrem powtórzony będzie dziś w piątek 10.II, jutro 11.II i pojutrze 12.II o godz. 8 w. w Teatrze na Pohulance.

—**Niedzielna popołudniówka i „Tani poniedziałek" w Teatrze na Pohulance,** przedstawia się bardzo ciekawie, ponieważ na te przedstawienia (12.II o godz. 4-ej po poł. i 13.II o godz. 8-ej w.) dana będzie kapitalna sztuka „Mademoiselle" w świetnej obsadzie premjerowej, ze wzruszającą kreacją Jadwigi Zmijewskiej w w roli tytułowej.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie gra „Egzotyczną kuzynkę",** 10.II w Nowo Święcianach, 11.II w Podbrodziu, 12.II w Łyntupach, 13.II w Głębokiem, 14.II w Królewszczyźnie i 15.II w Wilejce.

— **Teatr muzyczny „Lutnia" „Carewicz" Lehara.** Dziś, w dalszym ciągu wspaniały utwór Lehara „Carewicz" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej: z Kulczycką, Halmirską, Dembowskim (Carewicz), Szczawińskim, Tatrzańskim, Wyrwicz-Wichrowskim na czele.

— **Przedstawienie popołudniowe „Róże z Florydy w „Lutni".** Niedzielne widowisko popołudniowe po cenach zniżonych wypełni świetna operetka Falla „Róże z Folrydy" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny miejsc zniżone.

— **Poranek operowy w „Lutni".** Niedzielny poranek operowy, składający się z aryj oraz scen zespołowych, zapowiada się wielce interesująco. Słuchacze będą mieli możność zapoznania się z wyjątkami najpiękniejszych oper, w wykonaniu członków zespołu operowego. Mając na względzie szerzenie kultury muzycznej — ceny na poranek zastosowano najniższe. Bilety w kasie teatru „Lutnia".

— **Koncert w Towarzystwie Filharmonicznem.** Światowej sławy pianista Aleksander Borowski, zaproszony przez Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, wykona świetny program w recitalu własnym, we wtorek 14 bm. Koncert odbędzie się w Sali Konserwatorjum (Wielka 47) o godz. 8 wiecz. Bilety są do nabycia w „Orbisie" — Mickiewicza 11 od 9 rano do 7 wiecz.

Koncert pocztowców na bezrobotnych.

Tradycyjnym zwyczajem, chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym, wileńscy pocztowcy urządzili w ubiegłą niedzielę w Małej Sali Miejskiej koncert muzykalno - wokalny, którego poziom artystyczny jako też wykonanie stało na zadawalniającym poziomie.

Na bogaty program wieczoru złożyły się: występy symfonicznej orkiestry pocztowców pod batutą R. Hermana, Chóru pocztowców, prowadzonego sprężystą ręką dyr. Szczepańskiego, pocztowego Chóru revellersów pod kier. Jerzego Świętochowskiego i dwóch solistów pracowników pocztowych pp. E. Olszewskiego (tenor) i Wł. Niedzielski (bas).

Poszczególne produkcje zespolowe i solowe dowiodły, że tak poziom, jako też oprawa artystyczna znajdują coraz większe zrozumienie i można powinszować wykonawcom tak świetnych rezultatów dotychczasowej pracy, gdyż nie należy zapominać, że ci ludzie przy zwykłych swoich zajęciach doprowadzili te rezultaty do wyżyn godnych głębszego zainteresowania.

Poza pocztowcami wystąpiła p. Helena Dal, która posiada berwny i melodyjny mezzosopran. Do świetnych produkcyj należał również taniec p. Sawinej - Dolskiej, a Jej młodociana uczennica Helusia Zdanowska zgotowała wszystkim niespodziankę „Menuetem" Paderewskiego oraz „Tarantellą" Smith'a.

Podkreślić należy również współudział znanej z występów w radjo p. Adeli Bay, która z właściwą sobie umiejętnością akompanjowała p. Niedzielce. Widz.

Wyjaśnienie.

Sekcja Skrzynkarzy przy Związku Inwalidów W. P. w Wilnie nadsyła poniższe z prośbą o zamieszczenie. Red.

W Nr. 35 „Expresu Wileńskiego" z dnia 4 bm. została umieszczona wzmianka p. t.: „Nowa Spółdzielnia Inwalidów — Skrzynkarzy".

Stwierdzając treść powyższej wzmianki za wyjątkiem tytułu, który nie odpowiada prawdzie i powstał widocznie dzięki nieporozumieniu, poczuwamy się do obowiązku złożenia oświadczenia, iż my członkowie Zw. Inwalidów postanowiliśmy stworzyć swój oddział spółdzielczy w ramach istniejącej Spółdzielni w niczem nie naruszając jej statutu i nie działając na jej szkodę. Powołanie do życia Oddziału Spółdzielczego (sekcji) inwalidów skrzynkarzy, jest tylko dalszym etapem w rozwoju naszej Organizacji, zaś zadaniem jego jest wyłącznie obrona interesów materjalnych zrzeszonych spółdzielców.

SPORT

ZAKOŃCZENIE 12-TODNIOWEGO KURSU PRZODOWNIC NARCIARSKICH.

W dniu 10 bm. o godz. 16 odbędzie się zakończenie kursu narciarskiego przodownic.

Zakończenie kursu poprzedzone zostanie biegiem na odznaki POS i PZW 8 i 12 klm., a wieczorem o godz. 19—24 odbędzie się dancing narciarski w kasynie Schroniska Narciarskiego Okr. Ośrodka WF w R. Sapieżyńskich, na który tą drogą zapraszają uczestniczki kursu wszystkich amatorów narciarstwa.

ROZPOCZĘCIE KURSÓW NARCIARSKICH DLA DZIECI PRZEZ OKR. OŚRODEK W. F. W WILNIE.

Z dniem 7 bm. Ośrodek WF rozpoczął kurs dla 25 dzieci R. Wojsk. które się cieszą dużem zamiłowaniem do sportu narciarskiego.

Dla orjentacji Ośrodek WF podaje do wiadomości że przyjmuje zgłoszenia szkół powszechnych grupami po 25 dzieci, oraz dostarcza sprzętu narciarskiego bezpłatnie.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE WILEŃSZCZYZNY.

Wileński Okręgowy Związek Narciarski komunikuje, że V Mistrzostwa Narciarskie Wileńszczyzny w Konkurencji Międzynarodowej odbędą się w Wilnie w dniach 23—26 lutego 1933 roku pod protektoratem p. Ministra Pełnomocnego R. P. w Rydze Zygmunta Beczkowicza.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY:

Czwartek, 23 luty:

Godz. 12: Start do biegu 30 klm. o nagrodę przechodnią wojewody Stefana Kirtiklisa.

Sobota, 25 lutego:

Godz. 13 Start do biegu 18 klm. do kombinacji i otwarty. O nagrodę przechodnią firmy „Start".

Niedziela, 26 lutego:

Godz. 10: Start do biegu 8 klm. dla pań;
Godz. 10.30 Start do biegu 8 klm. junjorów;
Godz. 10.45 Start do biegu 8 klm. uczni szkół średnich.
Godz. 12.30 Konkurs skoków do kombinacji i otwarty;
Godz. 18 Rozdanie nagród w salonie kawiarni K. Sztralla (Zielony).

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY KUPCA.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Nowogródzkiej 28 podczas nieobecności domowników usiłował powiesić się w swojem mieszkaniu kupiec Chackiel Lewin. Na szczęście jeden z domowników w czas zajrzał do pokoju i zdjął desperata ze sznura jeszcze z oznakami życia.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło Lewinowi pierwszej pomocy.

Przyczyna zamachu desperackiego—ciężkie warunki materjalne i znaczne pogorszenie się interesów handlowych. (C)

NAPAD, KTÓREGO NIE BYŁO.

Do policji zgłosił się mieszkaniec Puszkarni — Kazimierz Andruszkewicz i złożył następujące zameldowanie:

Wieczorem, gdy wracał z miasta do domu, wpobliżu Puszkarni został napadnięty przez trzech osobników, którzy obalili go na ziemię i zaczęli zdejmować kożuch. Gdy napadnięty podniósł alarm i zaczął wzywać pomocy, jeden z napastników pochwycił go za gardło i zaczął dusić, grożąc, że zabije, jeżeli nie przestanie krzyczeć.

W obawie śmierci Andruszkiewicz nie stawił już więcej oporu. Napastnicy zdjęli mu wówczas kożuch i uciekli.

Powiadomiona o tem policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego zostało stwierdzone, iż Andruszkiewicz całą historję z napadem rabunkowym zmyślił.

Ustalono, że podczas pobytu swego w Wilnie Andruszkiewicz sprzedał kożuch za 30 złotych i przepił je.

Podczas badania Andruszkiewicz przyznał się do symulacji wyznając całą prawdę.

Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władzy.

Wezwanie.

Wzywam wszystkich, którzy oglądali w firmie **„Skład Instrumentów muzycznych Ch. Dinces"** w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 15, w czasie od dnia 10-go grudnia 1932 r. do dnia 28 go stycznia r. b., w celu kupna **gitary koncertowej** w futerale wartości 290 zł., ktora w tym czasie była wystawioną w celu reklamy w witrynie okna wystawowego tej firmy, o łaskawe zgłoszenie swoich nazwisk i adresów pod niżej podanym adresem, a to w celu złożenia zeznań w jakim stanie była oglądana przez nich gitara.

Wyjaśniam, iż omawiana gitara została w firmie „Ch. Dinces" połamana i z powodu odmowy firmy dobrowolnego zapłacenia mnie odszkodowania za gitarę z przyczyny rzekomego otrzymania odemnie gitary do sprzedania już w stanie połamanym (złamany gryf), co nie jest zgodne z prawdą, zmuszony jestem tą drogą poszukiwać uczciwych ludzi, którzy w imię sprawiedliwości zechcą dobrowolnie złożyć swoje zeznania w Sądzie Grodzkim w Wilnie, dokąd mam zamiar złożyć skargę powodową.

Nadmieniam, iż wierząc w solidność firmy „Ch. Dinces" i nie spodziewając się tego rodzaju niespodzianek, nie wziąłem od firmy żadnego pokwitowania i nie zabezpieczyłem się świadkami przy doręczaniu firmie gitary do sprzedania.

Widocznie i współwłaściciel firmy przyjmując gitarę w dobrym stanie uważał za zbyteczne pokwitować odbiór gitary.

Jan Gierulski
Wilno, ul. Kolejowa 11, m. 1

ST. A. WOTOWSKI. 2

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

W pierwszej z nich zajęła miejsce, a Turski prawie jednocześnie znalazł się przy jednej z następnych.

— Za tamtym samochodem! — szepnął do kierowcy. — Zapłacę co pan chce, tylko proszę nie zgubić ich śladu!

Szofer, sądząc zapewne, że to o jakąś awanturkę miłosną chodzi, skinął głową i raźno ruszył z miejsca.

Ciepły, letni wiaterek owiał rozpalone policzki Turskiego, lecz nie przyniósł mu uspokojenia. Dokąd jechała Krysia? Co to wszystko znaczy? Czemuż wykradała się z domu w nocy, niczem złodziej, gdy i tak pozostawiał jej wszelką swobodę? Dążyła na spotkanie do kochanka? Zapewne, bo przecież tylko komedją było to ich małżeństwo!

Zagryzając wargi ze złości i czując że mimo wszelkich „układów" dziś się nie powstrzyma i wybuchnie, Turski z natężeniem śledził wyprzedzające go auto.

Pomknęło ono prosto Marszałkowską, stamtąd skręciło w Litewską, a z Litewskiej w Aleję Szucha, gdzie przystanęło przed jednym z domów.

— Zatrzymajmy się! póki tamci nas nie spostrzegą!

Wyciągnął banknot i wyskoczył z taksówki. Na szczęście Krysia była tak zamyślona, czy też do tego stopnia nigdy nie przypuszczała, że może być śledzona, że stała odwrócona tyłem u wejścia jakiegoś jednopiętrowego pałacyku, nie zwróciwszy uwagi, iż tuż za nią zatrzymał się inny samochód.

Turski, pod osłoną drzew, okalających Aleję Szucha, zdołał podkraść się blizko do niej. Coraz większe napełniało go zdumienie. Krysia udaje się o pierwszej w nocy do prywatnego pałacu? Nic innego. Dąży do bogatego kochanka.

Z całej mocy jednak panując nad sobą, oczekiwał, co dalej nastąpi? Na Krysię, widocznie musiano w pałacyku oczekiwać, gdyż, mimo spóźnionej pory, rychło rozwarły się drzwi, prowadzące wprost z domu na ulicę, a w nich zarysowała się jakaś męska postać, zapewne lokaja.

— Starszy Pan już od godziny niecierpliwie oczekuje na pannę hrabiankę! posłyszał Turski i zobaczył, jak starszy już służący z respektem kłania się przed jego żoną.

— Wcześniej nie mogłam! — zabrzmiał w odpowiedzi dobrze znajomy głos Krysi. — Chodźmy prędzej, bo mało mam czasu!

— Słucham hrabianko Kiro!

Zatrzasnęły się drzwi, a Turski aż rozwarł usta ze zdziwienia. Jego żonę, tajemniczą pannę, którą poznał na ulicy tytułowano hrabianką? Lokaj nazywał ją Kirą? Przecież na imię miała Krystyna? Nie wytrzymał. Podbiegł do drzwi i gwałtownie zadzwonił. Rozwarły się natychmiast i ukazało się w nich zdziwione oblicze lokaja.

— Pan czego?

— Proszę mnie wpuścić — krzyknął wzburzony. — Tu przed chwilą weszła moja żona!

Wydało mu się, że służący lekko drgnął i zbladł, a z przedpokoju, słabo oświetlonego czerwoną latarnią, dobiegł cichy kobiecy okrzyk. Ale kamerdyner wnet się opanował.

— Jaka żona? — powtórzył, arogancko zagradzając przejście.

— Moja!

— Pańska, napewno, nie! Tu jest pałac księcia Ostrogskiego i Jaśnie Pan obcych po nocy nie przyjmuje!

— Ależ widziałem najwyraźniej, jak przed chwilą wchodziła tu jedna pani!

— Może i wchodziła! A co panu do tego! Jak się pan upił, to trzeba iść spać, a nie ludzi niepokoić o tej porze! Proszę zaraz odejść, bo inaczej zawołam policję!

Nie zwracając uwagi na protesty Turskiego, zatrzasnął mu drzwi przed nosem.

— Psia krew! — zaklął i chwilę stał całkowicie oszołomiony.

To była Krysia! Nie ulega żadnej wątpliwości. Ale, co robić dalej? Dobijać się, wywołać głośny skandal? Książe Ostrogski! Pałac księcia Ostrogskiego?

Może udać się o pomoc do władz i postarać się wedrzeć tam siłą? Lecz czy władze mu uwierzą? Czy nie wezmą go za obłąkańca? Czy staną po jego stronie? Zresztą, co im powie? Wszak Krysia...

Turski poczyłił głowę i poczuł własną bezsilność.

Raptem w jego mózgu zaświtała myśl.

Natychmiast uda się do domu. Korzystając z nieobecności Krysi, przetrząśnie jej rzeczy. A nuż natrafi tam na ślad tylu dręczących go zagadek? Hrabianka Kira... Książe Ostrogski...

Jak oszalały popędził do domu. Tam oczekiwała go nowa niespodzianka.

Pani już dawno wróciła! — oświadczył, uśmiechając się dziwnie dozorca.

Co? Wróciła! — nie wierzył Turski własnym uszom.

— Tak, dobry już kawałek czasu!

Gorączkowo wpadł do mieszkania. W rzeczy samej, w jasno oświetlonej sypialni, leżała w łóżku jego żona, jak gdyby ani na chwilę nie opuszczała swego posłania.

— Ty? Ty... — jął bełkotać.

— Poszłam do sąsiedniej apteki po proszek! — odrzekła w odpowiedzi widocznie uważając, że winna mu jest wyjaśnienia. — Tak dokuczała mi migrena, że dłużej nie mogłam się obyć bez lekarstwa, a ciebie nie chciałam budzić, bo spałeś, przecież smacznie...

Lecz i ty, słyszałam od dozorcy, wychodziłeś z domu. Czy zaszło coś niezwykłego?

—Nic... nic... — mruknął i wybiegł do drugiego pokoju, czując że za chwilę ogarnie go obłęd.

Bodaj jeszcze więcej byłby poruszony, gdyby mógł dojrzeć uśmiech jaki w tejże chwili wykwitł na twarzyczce Krysi. Tak uśmiechają się osoby, którym udało się kogoś zręcznie otumanić i całkowicie zbić z należytego tropu.

ROZDZIAŁ II.

Baron Traub.

Nazajutrz, około dziewiątej rano, kiedy żona jeszcze spała, Turski udał się, jak codzień, do zwykłego zajęcia. Jego zwierzchnik, baron Traub, był prezesem jakichś instytucji, prowadził rozległe interesy, lecz przeważnie załatwiał swe sprawy w towarzystwie sekretarza w domu. Turski nie wtajemniczał się bliżej w tranzakcje barona, lecz z otrzymywanych listów i z ogólnego szacunku, jaki go otaczał łatwo mógł wywnioskować, że jest to potentat finansowy nielada i że posiada rozległe stosunki.

Kiedy się znalazł na miejscu, Traub, już ogolony i w szlafroku, siedział za wielkiem machoniowem biurkiem, w swym gabinecie. Był to starszy, sześćdziesięcioletni, szczupły mężczyzna, o energicznej twarzy, bez zarostu, którego mądre, bystre oczy przesłaniały wielkie, w amerykańskiej oprawie okulary.

— Przepraszam, że się spóźniłem, bąknął na powitanie — ale...

Wcale się Pan nie spóźnił — odrzekł Traub, podnosząc głowę od papierów, jakie przeglądał. — To ja tylko wcześniej rozpocząłem pracę.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.